

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY KIEROWNICTWU
STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 1

STYCZEŃ 1935

ROK XVI

TREŚĆ

ROZPRAWY

R. Światła i cienie katolickiego ruchu społecznego w Polsce	1
Dr. Marjan Wachowski. Rodzina jako przedmiot działalności oświatowej	8

Z PRAKTYKI ORGANIZACYJNEJ

W. Oleksy. Zbiórki publiczne	14
--	----

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Orędzie społeczne Episkopatu austriackiego	27
Nowa organizacja związków zawodowych w Austrii	28
Zgon twórcy katolickiego ruchu robotniczego w Polsce	29

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTNY

Br. Jasiewicz. Wybór papieża	30
K. Zmiany w ustawodawstwie ubezpieczeniowym	32
J. Konieczny. O analfabetach, znających sztukę czytania i pisanie	36

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł, r. VI—XI po 15,— zł, XII—XV po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.
Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

R.

Światła i cienie katolickiego ruchu społecznego w Polsce

Mamy poza sobą już przeszło 15 lat katolickiego ruchu społecznego w Polsce niepodległej i zjednoczonej, 15 lat prac i wysiłków, nadziei wielkich i rozczarowań przykrych, sukcesów i niepowodzeń. Ruch ten na niektórych odcinkach sięga początkami swemi jeszcze dość daleko w czasy niewoli i może się tam poszczycić niejednymi wcale ładnymi rezultatami, na innych znów dopiero pod promieniami słońca wolności mógł powstać i się rozwinąć. W ciągu zaś tych 15 lat różne przechodził koleje. Początkowy wielki rozmach nie starczył na długo. Dalekie i szerokie zasięgi pierwszych jego lat skurczyły się, cofnęły się nawet z niektórych terenów. Z drugiej jednak strony stworzył on rzeczy wielkie, potężne.

Gdy z perspektywy tych 15 lat przyjrzymy się obecnemu stanowi katolickiego ruchu społecznego w Polsce, musimy stwierdzić zarówno, że zaznaczają się w nim obecnie jakby znaki nowej jego epoki, jak i to, że przybrał on takie formy i kształty, które mu nadawają specjalny wygląd, i światłami jaśniejący, ale także i cieniami chmurny. Na tle piętnastolecia odzyskanej wolności różne dziedziny naszego życia polskiego były przedmiotem licznych i pilnych perlustracji co do ich statyki i dynamiki. Pójdziemy więc za temi wzorami i przyjrzymy się światłom i cieniom naszego katolickiego ruchu społecznego po 15 latach jego istnienia w wyzwolonej Ojczyźnie.

Mówiąc o światłach, trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę niezmiernie doniosłą rolę, jaką w katolickim ruchu społecznym odegrać może i musi Akcja Katolicka, która ostatnio otrzymała w Polsce swą trwałą, powszechną formę organizacyjną, jaką niewiele dotychczas krajów posiada.

Jeżeli wyrażenia „akcja społeczna“, „ruch społeczny“ używamy w znaczeniu rozciągłym, szerokim, w znaczeniu działalności, prowadzonej przez jakąś organizację społeczną, jak to do niedawna powszechnie niemal czyniono, to w tej gęstej sieci organizacji Akcji Katolickiej, jakie w osta-

tnich czasach Polskę pokryły, musimy widzieć wielkie perspektywy dla katolickiego ruchu społecznego. Akcja Katolicka, zorganizowana u nas w kierunku ujednolicenia, wzmocnienia, usprawnienia i rozszerzenia działalności katolickich organizacyj, niewątpliwie bardzo dodatni musi wywrzeć nań wpływ, przyczynić się do jego stężenia, nasilenia i zrationalizowania. Mamy przecież już w każdej diecezji polskiej Diecezjalne Instytuty Akeji Katolickiej, a także w wielu parafjalne Akcje Katolickie, pod egidą tych Instytutów prowadzą swą działalność organizacje katolickie najróżniejszego typu, czy to bezpośrednio im podporządkowane, czy też tylko pośrednią z nimi łączność utrzymujące. W nowych formach zaś organizacji Akeji Katolickiej należy widzieć silne gwarancje rozwoju katolickich zrzeszeń.

Przymiotnika „społeczny“ używa się jednak w odniesieniu do ruchu organizacyjnego również w znaczeniu znacznie węższem. Posługują się nim bowiem na oznaczenie pewnych zjawisk i problemów życia gospodarczego zawodowego, związanych z różniczkowaną, że się tak wyrazimy, strukturą społeczeństwa, zwłaszcza na tle wyrastających z niej niedomagań, braków i krzywd. W tem ciśniejszem pojęciu uważa się za organizację społeczną tylko tę, która ma za cel obronę dóbr duchowych, moralnych, umysłowych i materialnych pewnych grup czy warstw upośledzonych czy też zagrożonych przez nienormalny rozwój czy układ stosunków gospodarczo-zawodowych, podniesienie ich poziomu duchowego, umysłowego i materialnego, udostępnienie im skarbów kultury ducha i serca jakoteż techniczno-materialnej.

W tem zrozumieniu nie każda organizacja katolicka jest organizacją społeczną. I też w armii katolickich organizacyj osobne już oddziały tworzą t. zw. organizacje społeczne, wyróżniające się swemi celami specjalnemi. Skutkiem tego przyjmuje się coraz powszechniej zastrzeżenie nazwy „społeczna“ wyłącznie dla organizacji, zajmującej się w ten lub ów sposób problemami, wynikającymi z różniczkowania społeczeństwa w życiu gospodarczem i zawodowym.

Zwracamy na tę różnicę specjalną uwagę, gdyż uwzględnia ją Akcja Katolicka. Nie wszystkie bowiem katolickie organizacje wchodzą do niej bezpośrednio. Pewien mianowicie rodzaj organizacyj ściśle „społecznych“ pozostaje poza nią, mianowicie te, których głównym i bezpośrednim celem nie jest apostołstwo świeckie, lecz dobra materialne, umysłowe i t. p., jakkolwiek w ścisłym oparciu o zasady i metody katolickie. Tego rodzaju organizacje są tylko w pośredniej łączności z Akcją Katolicką. Mają zaś prawo do bezpośredniego związku z nią te zrzeszenia społeczne, które wybrały sobie specjalnie dziedzinę społeczną jako teren swego apostołstwa, u których cele materialne, kultury umysłowej

i t. p. raczej są na drugim miejscu. I dla jednych i drugich organizacji społecznych w ścisłym znaczeniu rozmach obecny Akcji Katolickiej w Polsce otwiera wielkie widoki.

Bo jeżeli chodzi o te organizacje, którym ich specjalne zadanie nie pozwala wejść w bezpośrednią zależność od Akcji Katolickiej, to jednak, jak zaznacza Ojciec św. w liście do Kardynała-Prymasa Hiszpanji, „władza kościelna nie może nie interesować się temi organizacjami, lecz winna otoczyć je swym dobroczynnym wpływem“ i dlatego, jak się wyraża znów w liście do Patriarchy lizbońskiego, „starać się będzie Akcja Katolicka, aby do życia pobudzać owe instytucje tam, gdzie ich jeszcze nie ma, a gdzie już są założone, dopomagać im w właściwy sposób“. Mają one więc prawo przedewszystkiem do moralnego poparcia z strony Akcji Katolickiej. Wprawdzie od uznania zasady do jej realizacji praktycznej jest często daleka jeszcze droga. I nie ludzimy się, by nasza rozbudowująca się Akcja Katolicka zaraz i temi organizacjami należycie się zajęła. Lecz, patrząc dalej, biorąc pod uwagę nie tylko stan obecny lub najbliższą przyszłość, możemy jednak mieć tę nadzieję, że Akcja Katolicka będzie czy w ten, czy w ów sposób tą pomocą dla tego rodzaju organizacji społecznych, jaka należy do jej zadań. I w tem znaczeniu możemy tu także mówić o światłach katolickiego ruchu społecznego w Polsce.

O wpływie Akcji Katolickiej na te organizacje społeczne, które do niej wchodzi bezpośrednio, nie potrzeba dłużej się rozwodzić. Jej rozwój i na nie musi oddziaływać, jej zdobycze i im muszą przyspaść w udziale.

Pisząc o katolickim ruchu społecznym, nie mamy na uwadze samych tylko organizacji, lecz także katolickie idee społeczne. O nie nawet przedewszystkiem nam chodzi, organizacje to tylko środek do ich rozszerzenia, popularyzowania, pogłębiania. Nowe zaś statuty organizacji Akcji Katolickiej w Polsce nakładają im obowiązek szerzenia katolickich zasad społecznych, gdyż zawierają ten przepis, że odnośna organizacja „spełniając swój cel podstawowy... szerzy teoretycznie i praktycznie katolickie zasady życia społecznego, gospodarczego, technicznego i zawodowego“. I na tej podstawie możemy wiązać pewne nadzieje co do postępu tych idei w społeczeństwie polskim w oparciu o Akcję Katolicką, należycie wypełniającą swe zadania. Jak powyżej, tak i tutaj zastrzegamy się, że patrzymy na te sprawy z dalszej perspektywy, że bierzemy pod uwagę jedynie możliwości, warunki.

I jeszcze jednej korzyści spodziewamy się dla katolickiego ruchu społecznego od Akcji Katolickiej. Otóż niewątpliwie przyczyni się ona, a już

to czyni, do pogłębienia pracy swych organizacyj nad duchowem, religijno-moralnem wyrobieniem społeczeństwa. Dotychczasowa działalność w tym kierunku nie zawsze i nie wszędzie stała na wysokości zadania, wykazywała może pewne braki i niedociągnięcia, m. i. pozostawała znacznie w tyle w stosunku do wysiłków na tem polu w innych krajach, jak Belgja, Holandja. Akcja Katolicka w tej dziedzinie ma tu jeszcze niejedno do zrobienia.

Mówiąc o przyszłych warunkach dla katolickiego ruchu społecznego w obecnych czasach, musimy przejść jeszcze na inny teren. Niewątpliwie bowiem należy widzieć znaczną dlań korzyść w tych ulgach, jakie przynosi odnośnie do przepisów prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 r. Przepisy prawa nowego o stowarzyszeniach bardzo krępują swobodę organizacyjną społeczeństwa, przyniosły znaczne pogorszenie dawniejszych stosunków prawnych pod tym względem. Oddawają one organizacje w rzeczywistości samowoli władz; prawie zupełnie wolną rękę mają te wobec wszelkiego rodzaju zreszeń. Wielce uciążliwe są one i dla katolickiego ruchu organizacyjnego, a nawet dlań groźne, gdyż nie zawsze i nie wszędzie odnoszą się do nich władze życzliwie wzgl. obiektywnie, a nawet nie brak dość częstych objawów wrogiego ich nastawienia, do czego jeszcze poniżej powrócimy. Rozporządzenie zaś Rady Ministrów z 28 stycznia 1934 wprowadza pewne złagodzenia najwięcej uciążliwych przepisów ustawy dla katolickich organizacyj. Ogranicza ono kontrolę władz nad niemi, zmniejsza w niektórych szczegółach ich zależność od dobrej woli tychże, daje wogóle większą swobodę pracy i wprowadza pewne udogodnienia co do formalności ich zgłaszania i t. p. Z drugiej jednak strony i te ulgi pozostawiają daleko poza temi swobodami, jakie dawało np. dawne niemieckie prawo o stowarzyszeniach. Mogą zaś z nich korzystać tylko te stowarzyszenia katolickie, które powstały za zgodą biskupa diecezjalnego lub istnieją za jego aprobatą i jako takie zostały zgłoszone do właściwej władzy administracyjnej. Nie wszystkie jednak związki i stowarzyszenia katolickie zostały zgłoszone w ten sposób, tak że cały ich szereg musi się stosować do przepisów ogólnych. W poszczególnych diecezjach różnie te sprawy załatwiono.

W każdym jednak razie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 stwarza znośniejsze warunki bytu dla licznych katolickich organizacyj, co w bilansie katolickiego ruchu społecznego do aktywów należy zaliczyć.

Obok tych światel są jednak i cienie. Katolicki ruch społeczny napotyka obecnie na swej drodze specjalnego rodzaju trudności i przeszkody,

które musi pokonywać i które niewątpliwie hamująco oddziałują wzgl. mogą oddziaływać na jego rozwój. A najciekawsze przytem jest to zjawisko, że niekiedy te cienie mają to samo źródło, co światła.

Rozwiedliśmy się poprzednio dość obszernie o tym niezmiernie dodatnim wpływie, jaki wywiera względnie też wyrzucić może Akcja Katolicka na katolicki ruch społeczny w ściślejszem jego znaczeniu. Lecz są obawy, by nie nastawiła się ona zbyt jednostronnie, z pewną dlań szkodą. Obawy te nasuwają się nam na mocy różnych spostrzeżeń i doświadczeń. Mamy bowiem to wrażenie, że tu i owdzie organizacje Akcji Katolickiej prowadzą niemal wyłącznie robotę, która właściwie należy do sodalicyj i bractw kościelnych. Niewątpliwie wyrobienie wewnętrzne członków Akcji Katolickiej jest *conditio sine qua non* ich w niej udziału. Jest to rzecz sama przez się rozumiejąca się, nad którą nie może być dyskusji. Lecz praca w tym kierunku należy właściwie do sodalicyj i bractw, i tak też łączność tych z Akcją Katolicką ujmuje sam Pius XI. Akcja Katolicka ma tę pracę raczej uzupełniać, m. i. przez szeroko prowadzoną propagandę za rekolekcjami zamkniętymi, spełniając przez to jedno z swych zadań apostołstwa świeckiego. I poprzednio już wyraziliśmy swą nadzieję, że Akcja Katolicka przyczyni się do większego jeszcze, że się tak wyrazimy, uduchowienia katolickiego ruchu społecznego, że silniejszymi go blaskami światła nadprzyrodzonego opromieni. Jest to jednak, można powiedzieć, niejako jej działalność wstępna, przygotowująca grunt odpowiedni i sposobny dla innych akcyj. Taki stan widzimy w Belgji i Holandji.

Tymczasem znamy taką organizację Akcji Katolickiej, której główna działalność zasadza się na urządzaniu pielgrzymek. Czytamy takie czasopismo, wydawane przez organizację, zaliczającą się do Akcji Katolickiej, które ma zupełnie charakter pisma dewocyjnego. W organie Akcji Katolickiej czegoś więcej jeszcze szukamy.

To też możemy mieć pewne obawy, czy problemy społeczne znajdują wszędzie należyte uwzględnienie w pracach, prowadzonych przez Akcję Katolicką.

I otwarcie powiemy, że dotychczas nie dostrzegliśmy jeszcze większego zainteresowania organów Akcji Katolickiej problemami społecznymi. A mamy nawet wrażenie, jakoby tu i owdzie niedoceniano ich znaczenia. Nie bierzemy jednak tego zbyt tragicznie. Akcja Katolicka bowiem dopiero uzyskała u nas swe pierwsze zręby organizacyjne i organizacja jej nie jest jeszcze właściwie ukończona. Zbyt wiele zaś zadań spadło odrazu na jej czynniki kierownicze, by mogły one należycie się w nich rozeznąć i je podjąć wszystkie w odpowiednim do ich ciężaru gatunkowego stopniu. Ufamy silnie, że problemy społeczne ściągną na siebie ich pilną uwagę.

I dlatego to poprzednio wiązaliśmy tak wielkie nadzieje dla katolickiego ruchu społecznego z rozwojem Akcji Katolickiej. Obawy i zastrzeżenia nasze odnoszą się raczej do przejściowego obecnego okresu i do niektórych tylko jej odcinków.

Występując tu tak silnie za większym uwzględnieniem momentu społecznego w Akcji Katolickiej, możemy powołać się na wysoki autorytet, episkopat austriacki. Jego zbiorowy list pasterski, wydany na ostatnią uroczystość Bożego Narodzenia, jak najwyraźniej zaznacza, że Akcja Katolicka winna uważać za jedno z najpilniejszych swych zadań propagandę chrześcijańskich zasad społecznych.

Inny cień pada na katolicki ruch społeczny na tle ustosunkowania się doń władz państwowych. Poważne ma on pod tym względem trudności i przeszkody. Jeżeli rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 miało być objawem życzliwości i zaufania centralnych władz państwowych wobec katolickiego ruchu organizacyjnego, to przeciwstawiają się temu liczne fakty, świadczące o wielkiej nieufności, niechęci a nawet wrogiemu nastawieniu pewnych czynników państwowego aparatu wykonawczego, zwłaszcza na niższych jego stopniach, w stosunku doń. Gdy centrale wymieniają między sobą grzeczności, uprzejmości i wyrazy życzliwości, na dole dzieje się wcale nierzadko coś przeciwnego. Nie ulega wątpliwości, że są u nas w Polsce pewne ukryte a bardzo wpływowe siły, które starają się działalność Kościoła na każdym kroku paraliżować, jej przeciwdziałać, a skutkiem tego i do katolickich organizacji odnoszą się wrogo. Dziwne wyrobiły się u nas stosunki. Naczelne władze państwowe nie szczędzą słów życzliwych i przyjaznych wobec Kościoła i jego władz. A tymczasem panuje powszechne przekonanie, że antykatolickie nastawienie nie zaszkodzi nikomu w karierze państwowej, urzędniczej, a nawet może dopomóc. I dlatego też urabia się taka opinia, zwłaszcza wśród kół, w ten lub ów sposób od władz państwowych zależnych, że nie należy się z swym katolicyzmem zbyt afiszować. W każdym razie ludzie, wrogo wobec Kościoła występujący, z całą brutalnością i bezwzględnością go zwalczający, znajdują zawsze możnych i wpływowych protektorów, nie wiadomo, gdzie i jak, którzy ich umieją zawsze osłonić i obronić, nawet przed słuszną sankcją ich władz przełożonych, wykazujących dobrą wolę. I może jest to jedyna dziedzina, w której organy podwładne mają odwagę sabotować zarządzenia swych przełożonych.

Odbija się to naturalnie bardzo ujemnie na katolickich organizacjach. Dochodzi tu jeszcze ten fakt, że bardzo silnie zaznaczają się u tych, którzy trzymają obecnie ster rządów kraju w swych rękach, tendencje do państwa totalnego. Państwo totalne zaś kładzie na wszystko swą rękę i chce mieć tylko swe własne organizacje. I nasze państwo ma już w pewnej mierze

swe własne rządowe organizacje, wobec których także katolickie zrzeszenia stanowią niepotrzebną, zbyteczną, uciążliwą a nawet szkodliwą konkurencję. W tem nowe źródło konfliktów.

Nie wszędzie się równie stosunki pod tym względem układają, bardzo różna jest tu skala. Są okolice, gdzie stosunek władz państwowych do katolickich organizacyj jest poprawny, gdzieindziej znośny, gdzieindziej znów ukrycie lub wyraźnie nieprzyjaźny. W każdym jednak razie ustalił się taki pogląd, że udział ludzi zależnych, zwłaszcza urzędników w katolickich organizacjach jest niemile widzany przez władze państwowe, a nawet uchodzi jakby za przestępstwo urzędowe. Mamy fakty zwalniania urzędników, które jedynie tłumaczyć można ich pracą w organizacjach katolickich. Praca ta naraża na podejrzenie nielojalności, budzi nieufność u góry (nie wiadomo jednak jakiej). Toteż ogół urzędników wycofał się niemal zupełnie z ruchu katolickiego. Ci, co jeszcze w nim pozostali, uchodzą wprost za bohaterów, wykazują rzeczywiście wielką odwagę.

I bardzo liczne są skargi na te najróżniejsze trudności, przykrości i przeszkody, z jakimi się katolickie organizacje z strony władz państwowych spotykają. Jedne władze prowadzą ukrytą, podjazdową z nimi walkę, drugie zaś otwarcie przeciw nim występują. Im niższy organ, ten większą gorliwość wykazuje pod tym względem. Sądzi, że zwalczając katolickie organizacje, wyrobi sobie dobrą opinię u władzy przełożonej, wykaże swą lojalność, dbałość o dobro państwa, patriotyzm, zasłuży sobie na wyróżnienie, awans. A tymczasem jest to robota w rzeczywistości antypaństwowa, bo obniża nie tylko autorytet władz, budzi do nich niechęć a co gorsze nienawiść, lecz także odstręcza od państwa warstwę szczególnie niższe, które nie umieją odróżnić przedstawiciela władzy od niej samej, a coś dopiero od państwa; na Śląsku np. ma to fatalne następstwa.

Na tle tego stosunku niektórych władz państwowych do katolickich organizacyj dzieją się nieraz rzeczy bardzo przykre. Kierowników tych organizacyj inwigiluje się, jakby przestępców politycznych, prowadzi się dla nich osobne kartoteki. Zdarzają się takie groteski, że np. pożyczanie powózki dla przewiezienia mówcy na wiecu katolickim, osoby zupełnie zdaleka stojącej od polityki, uważa się za robotę antypaństwową.

Boleśnie jest o tych rzeczach pisać.

Ponury to cień, jaki otacza katolicki ruch społeczny w Polsce.

Nie jest to pełny obraz, jaki tu podaliśmy o warunkach katolickiej pracy społecznej w naszym kraju. Można by jeszcze więcej światła, a i cieni wyszukać. Chcieliśmy jednak tutaj zwrócić uwagę na szczególnie znamienne i aktualne zjawiska w tej dziedzinie. Znajomość zaś warunków terenowych zawsze jest niezbędną; bez niej niema powodzenia.

Rodzina jako przedmiot działalności oświatowej

Postulat roztoczenia opieki nad rodziną zaznacza się dość słabo we współczesnej literaturze, zajmującej się oświatą pozaszkolną. Tem niemniej praca oświatowa pozostaje i chce pozostawać w służbie rodziny, czyni to zaś w stopniu tem większym, im bardziej jest pedagogicznie udoskonalona, jak łatwo można się o tem przekonać np. na podstawie programów uniwersytetów powszechnych. Stąd można mówić o widokach dalszego wzrastania zainteresowań oświaty pozaszkolnej dla rodziny, żyjemy bowiem w okresie, kiedy akcja ta rozwija się w tempie bardzo szybkim. Już jednak we współczesnej refleksji oświatowej da się wykryć kilka podstawowych linii rozumowania, które, że użyję terminologii geometrycznej, w przedłużeniu swem przechodzą przez punkt rodziny. Abstrahować jednak musimy od działalności oświatowej, chcąc służyć takiemu porządkowi społecznemu, który zmierza do zniszczenia rodziny.

Jakakolwiek zresztą ideologia przyświeca akcji wychowawczej wobec dorosłych i niezależnie od tego, czy ona jako swą naczelną dyrektywę obiera dobro jednostki, czy grupy społecznej, czy kultury, czy wreszcie jedno i drugie, względnie wszystko razem, zawsze wychodzi na to samo: oświata pozaszkolna nie może być obojętną wobec rodziny i musi otoczyć ją opieką, musi też przeciwstawić się zagrażającemu rozkładowi rodziny tak, jak się przeciwstawia wyzyskowi gospodarczemu, pornografii, tandecie i wogóle wszystkiemu złu, które sprzysięga się na zgubę człowieka. Takie stanowisko jest solidarne z wielu innemi instancjami, i niema w niem niczego, coby wyróżniało oświatę pozaszkolną. Dopiero w realizacji postulatu roztoczenia opieki nad rodziną występuje ta specyficzna cecha oświaty pozaszkolnej, której inne instancje nie posiadają, albo też posiadają tylko w małym stopniu. Polega zaś ona na tem, że oświata pozaszkolna, jak nikt inny, zdolna jest wziąć na siebie pozostające w służbie rodziny wychowanie intelektualne. Czy jednak jest ono wogóle potrzebne, czy nie wystarczy oddziaływać na uczucie, a w każdym razie za pośrednictwem uczucia? Odpowiedzieć na to trzeba, że wychowanie intelektualne, do którego zresztą oświata pozaszkolna wcale się nie ogranicza, byłoby zbędne wtedy, gdyby się dało wykazać, iż umiejętność rozumowania oraz wiadomości nie są pomocne przy utrzymaniu i odbudowie rodziny, jak również nieumiejętność rozumowania oraz brak wiadomości nie przyczyniają się do rozkładu rodziny. Tego jednak dokładna obserwacja potwierdzić nie zdoła; przeciwnie na każdym kroku możemy zauważyć, jak wiele zła po-

wstaje spowodu lekkomyślności i głupoty. Wszędzie tam oświata pozaszkolna kompetentna jest do interwencji. Gdy zaś chodzi o rodzinę, to interwencja jej dotyczyć będzie przede wszystkim, choć wcale nie wyłącznie, wychowywania dzieci i polegać będzie na wpajaniu zrozumienia dla dziecka oraz umiejętności wychowywania. Ta bowiem umiejętność — trudniejsza obecnie niż dawniej — jest tylko słabo rozpowszechniona w tych t. zw. szerokich warstwach ludności, które wprowadzie nie przodują w pochodzie kultury, ale wciąż na nowo odświeżają swoją krwią warstwy przodownicze, zasilając je najdzielniejszymi swymi jednostkami.

W ostatnich kilkunastu latach zaprowadzono w wielu krajach „Stacje opieki nad matką i dzieckiem“, które doprowadzają do tego, że uświęcone wielowiekową tradycją sposoby pielęgnowania, jak również zaniedbywania niemowlęcia ustępują miejsca metodom zaczerpniętym z wiedzy naukowej. Pod wpływem tych pożytecznych instytucyj szerzy się o wiele właściwszy stosunek do dziecka. Ale cała ta rewolucja odbywa się zasadniczo na wąskim odcinku pielęgnowania niemowlęcia. Pod względem wychowawczym zaś spotykamy się najczęściej z zaniedbaniem, którego smutne dla rozwoju dziecka skutki znane są współczesnej nauce. — Tymczasem także, gdy chodzi o wychowanie rodzinne, potrzebna jest rewolucja. Zapewne, szkoła może uczynić niejedno dla udoskonalenia wychowania rodzinnego, ale mimo wielkich wysiłków napotyka w tej akcji na kilka dużych przeszkód. Kontakt szkoły z domem może być tylko wąski, i już z tego względu rezultaty muszą być ograniczone. Do tego dochodzi, że szkoła nie rozporządza należyłą techniką oddziaływania na dorosłych. Również nie wiele liczyć można przynajmniej w szkole powszechnej, będącej przecież jedyną szkołą szerokich warstw, na oddziaływanie na dzieci w tej myśli, by one, gdy dorosną, doceniły znaczenie wychowania rodzinnego i poprawnie je wykonywały. Z jednej bowiem strony stopień dojrzałości duchowej dziecka nie sprzyja umieszczaniu w programie szkoły powszechnej właśnie tych zagadnień rodziny i wychowania rodzinnego, które są najważniejsze. Z drugiej zaś strony rezultaty szkoły kurczą się dlatego, że często środowisko domowe dziecka nie sprzyja, a owszem przeszkadza takiemu jego rozwojowi, jakiego pragnie szkoła w myśl swoich zadań. Dysonans, jaki tu zachodzi, jest tem bardziej rażący, że szkołę współczesną ogarnęła dążność do perfekcjonizacji, a tymczasem wyniki najdrobiazgowiej opracowanych planów lekcyjnych, wymyślnych metod, troskliwie dobranych podręczników bywają w świadomości ucznia przygniecione rezultatami domu i jego sąsiedztwa. Obserwując zaniedbanie młodzieży dorastającej, wprost wierzyć się nie chce, że młodzież ta uczęszczała do udoskonalonej szkoły współczesnej. A jednak tak było, tylko, że szkoła nie zawsze wychodzi zwycięsko z tej walki ze środowiskiem domowym ucznia. O ileż korzyst-

niejsze jest położenie oświaty pozaszkolnej, która wychowuje jednostkę o większej dojrzałości duchowej, o większym zasobie doświadczeń, jednostkę, która w zagadnieniach rodziny widzieć musi zagadnienia dla siebie palące, ponieważ żywo została dotknięta dola i niedola rodziny. To też nie dziwnego, że we wszystkich wysoko pod względem pedagogicznym postawionych organizacjach oświatowych zagadnienia rodzinne i wychowawcze stanowią poważną część w programie. Rzecz znamienna, iż niekoniecznie jest tak dlatego, że dana organizacja oświatowa wyznaje ideologię życiową rodzinie. Bardzo często włącza się do programu zagadnienia rodzinne dlatego, że chce się iść na rękę zainteresowaniom słuchaczy. Gdzie tylko, idąc za zainteresowaniami słuchaczy, odróżnia się prawdziwe zainteresowanie, będące czemś heroicznym, od pozornego kończącego się na płytkiej ciekawości, wszędzie tam zagadnienia rodziny napotykają na żywy odźwięk, jak to stwierdza literatura na podstawie doświadczenia praktyków. Skoro zaś zdamy sobie sprawę, jak wielką dyrektywę stanowią zainteresowania słuchaczy, to zrozumiemy, że problemy rodzinne należą do żelaznego repertuaru oświaty pozaszkolnej.

Należą one do niego jeszcze z innego ważnego względu. Oto w programach zwłaszcza uniwersytetów powszechnych umieszcza się najważniejsze zagadnienia współczesnej doby. Wśród nich zaś figuruje stale problem rodziny i wychowania.

Również inna linja przyjętego w oświacie pozaszkolnej rozumowania przechodzi przez punkt rodziny. Jest nią t. zw. zasada bliskości życiowej, nakazująca w doborze wartości wychowawczych nawiązywać do faktów leżących aktualnie lub z dużym prawdopodobieństwem zaktualizowania się potencjalnie w strefie codziennego życia słuchacza. Jedynym zaś faktem, który często większą tu gra rolę, jest zawód. Zasada więc codopiero przytoczona nie pozwala pominąć kształcenia ludzi w sztuce życia domowego.

W ostatnich kilkunastu latach wysoki poziom pedagogiczny oświaty pozaszkolnej siedl w parze z t. zw. kierunkiem intensywnym, który chce ogarnąć akcją wychowawczą bezpośrednio nie masy, ale jednostki o większej wykształcalności, mogące dzięki swej wzmożonej dzielności promieniować na otoczenie. Kandydaci na rodziców i rodzice sami nie są oczywiście tem samem jednostkami zdolniejszymi, to też ideał intensywności nie sprzyjał poważniejszemu uwzględnieniu sprawy rodziny, która jest sprawą ważną nie tylko dla jednostek dzielniejszych, ale dla wszystkich.

Sprzyja zato tej sprawie inny kierunek, narazie słabo się jeszcze zaznaczający. Domaga się on dobierania do programu takich wartości, które prowadzą do zmian w czynach ważnych. Biorąc formalnie, wszelkie wychowanie zmierza do wytworzenia dyspozycji, wyrażających się w postę-

powaniu ludzkim. Poszczególne zaś czyny człowieka mają różną hierarchję; jedne są ważniejsze, inne znowu drugorzędne. Analogicznie też pewne wartości wychowawcze zmierzają do wytwarzania dyspozycji, manifestujących się w czynach ważniejszych, inne w czynach mniej ważnych. Rzecz prosta, akcja wychowawcza, zwracająca swą uwagę przede wszystkim na czyny najważniejsze, ma o wiele większe znaczenie społeczne aniżeli taka, która nie trzyma się tej zasady. Należy się spodziewać, że zasada powyższa będzie się rozpowszechniała, a wtedy zagadnienia rodziny będą się cieszyły większem powodzeniem. Od takiego bowiem lub innego rozwiązania stosunku jednostki do rodziny zależy przecież bardzo dużo. Do mnie osobiście żaden wzgląd nie przemawia tak silnie za potrzebą oświaty pozaszkolnej, jak fakt następujący: wielka ilość, może nawet większość rodzin z t. zw. szerokich rzesz ludności, mimo ciągle udoskonalającej się szkoły, żyje nie tylko w lichych warunkach gospodarczych, ale również na lichym poziomie duchowym, wytwarzając w ten sposób przepaść między swemi zdolnościami a zadaniami, jakie na współczesnego człowieka nakładają różne instancje. Rodzina taka często bardzo licznym swym dzieciom przekazuje w dziedzictwie swoją nędzę gospodarczą, a z nią również nędzę duchową. W ten zaś sposób nie tylko zachowuje się szkodliwy typ sytuacji społecznej, ale się go mnoży, z jednej bowiem rodziny, produkującej typ dzieci zaniedbanych pod względem pielęgnacji i wychowania, tworzy się kilka rodzin, a środki zaradcze bynajmniej nie chcą się mnożyć w proporcji do zła. Oświata pozaszkolna z pewnością nie jest zdolna usunąć wszystkich objawów niepożądanych, ale może uczynić bardzo dużo.

Ma ona wyjątkową możność wytwarzania umiejętności życia, a więc również umiejętności wytwarzania stylu życia rodzinnego. Metody tej akcji, często bardzo jeszcze niewystarczające, z wolna się udoskonalają. Może jednak ktoś zarzucić, że umiejętność wychowania dzieci nie jest największą duchową potrzebą współczesnej rodziny, ponieważ typ dziecka zaniedbanego nie jest bezpośrednio wytworem braku umiejętności wychowywania, ale powstaje wśród lichych warunków gospodarczych, a może nawet przede wszystkim jest wytworem niewłaściwego globalnego stosunku środowiska domowego do kultury. Uznanie słuszności tego zarzutu nie prowadzi wcale do wyznaczenia oświacie pozaszkolnej mniejszej roli w jej opiece nad rodziną, ale owszem do pełnego uznania jej roli. Któż bowiem ma więcej od niej kompetencji do osiągnięcia pozytywnego stosunku do kultury u osobników dorastających i dorosłych? Jest ona dobroczynną dla rodziny nawet wtedy, gdy nie uprawia specjalnie wychowania rodzinnego.

Widzimy więc, jak we współczesnej oświacie pozaszkolnej różne uznane w niej sposoby podejścia zdążają do tego, że w służbie rodziny

może ona spełnić rolę bardzo poważną. Że zaś rodzina z tej pomocy nie może zrezygnować, to rzecz zupełnie jasna.

Cały wzrastający na siłach współczesny front ku rodzinie znaleźć winien w oświacie pozaszkolnej konieczne uzupełnienie. Nie wystarczy bowiem rzucać hasel, głoszących pozytywną wartość rodziny, nie wystarczy też apelować do często nieznanego słuchacza lub czytelnika, aby zechciał ułożyć życie swoje według tych hasel, ale trzeba jeszcze nauczyć człowieka, jak się realizuje ideały wyznawane.

Gdy chodzi o praktyczne rozwiązanie naszego problemu, to nie jest ono wcale bardzo trudne. Nie popularyzuje się przecież według nowoczesnych pojęć oświatowych ani psychologii dziecka, ani pedagogiki, wogóle unika się przygniatań słuchacza balastem wiadomości, ale wtajemnicza się go w najważniejsze kwestje wychowania rodzinnego. Oto przykład takich kwestyj, dających się wyczerpać w jakichś minimalnie 15 godzinach: 1. Jaka jednostka wyrasta z dziecka, które w domu rodzinnym doznaje wystarczającej opieki pod względem pielęgnacji i wychowania, jaka zaś jednostka wyrasta z dziecka, które w domu jest zaniedbane pod względem pielęgnacji i wychowania? 2. Co trzeba czynić, aby uniknąć zaniedbania dziecka? 3. Skąd czerpać umiejętność wychowania dziecka? (Miłość do dziecka, ideały rodziców, ich przykład, doświadczenie, znajomość duszy dziecka, lektura). 4. Dlaczego dziecko nie zawsze jest posłuszne i grzeczne? (Rozwój samorządny dziecka, trudności rozwojowe normalne, jak przekora w dzieciństwie i w okresie przedpokwitania, zaburzenia na tle dojrzewania seksualnego). 5. Czy dziecko grzeczne może być ideałem w wychowaniu? 6. Jakie wychowanie jest lepsze, surowe czy łagodne? 6. Komu powierzyć opiekę nad dzieckiem? (Rola matki, ojca, rodzeństwa, ulicy, podwórza, ochronki). 7. Znaczenie atmosfery kulturalnej domu dla rozwoju dziecka. 8. Jak pracuje współczesna szkoła? 9. Dlaczego szkoła oczekuje współpracy od rodziców? Ujęcie każdego tematu powinno być takie, aby słuchacze: 1. mogli podzielić się z prelegentem typowymi swymi doświadczeniami w wychowaniu domowym, 2. wynosili zrozumienie znaczenia pracy wychowawczej wogóle, a domowej w szczególności, 3. wychodzili z dążnością do poświęcenia więcej uwagi zarówno wychowaniu domowemu, jak współpracy ze szkołą i do sprawniejszego wykonywania swych obowiązków wychowawczych.

Tyle co do kwestyj wychowania rodzinnego. Pamiętajmy zaś, że rola oświaty wobec rodziny bynajmniej nie ogranicza się do nich. Pozostaje jeszcze cały szereg bardzo ważnych kompleksów zagadnień, które wszystkie są uwzględniane we współczesnej oświacie pozaszkolnej, jak zagadnienia gospodarcze, estetyczne, etyczne, erotyczne, higieniczne. Niektóre z nich przeznaczone są specjalnie dla kobiet, inne dostępne dla płci obojga.

Pozostaje nam teraz na podstawie powyższych uwag sformułować następujące konkluzje:

1. Oświata pozaszkolna w myśl swoich podstawowych założeń winna zwrócić jeszcze większą uwagę na rodzinę, niż to czyni dotąd.

2. Czynniki, którym zależy na utrzymaniu, wzmocnieniu i udoskonaleniu rodziny, winny dbać o rozwój oświaty pozaszkolnej.

3. Zagadnienia rodzinne umiejętnie dobrane i skonstruowane winny stanowić zasadniczą część w programie wychowawczym każdej organizacji oświatowej.

4. Kształcenie pracowników oświatowych winno przygotowywać ich do umiejętnego wychowywania rodziców.

W. Oleksy

Zbiórki publiczne¹⁾

1. Jednolite ustawodawstwo. Do roku 1933 nie mieliśmy właściwie przepisów prawnych, regulujących sprawę zbiorów publicznych. Były pewne wytyczne, nie posiadające charakteru prawotwórczego, zawarte w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ogłoszonym w Monitorze Polskim Nr. 33 z dnia 11. II. 1928 r. Dopiero ustawa z dnia 15. III. 1933 r. o zbiorach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22 — poz. 162) stwarza podstawę prawną, dotyczącą kwestji zbiorów publicznych.

Wiele szczegółów w sprawie zbiorów publicznych pozostawiła wspomniana ustawa do uregulowania w drodze rozporządzeń wykonawczych. Sprawy te zostały określone dopiero w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14. VII. 1934, o sposobach przeprowadzania zbiorów publicznych oraz kontroli nad temi zbiorami (Dz. U. R. P. Nr. 69 — poz. 638). W niniejszym artykule omawiamy wspomnianą ustawę i rozporządzenie wykonawcze oraz okólniki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jakie ukazały się dotychczas w tej sprawie.

2. Zbiórki nie wymagające pozwolenia władzy państwowej. Pewne kategorie zbiorów są wyłączone z pod przepisów o zbiorach publicznych. Wolno je urządzać bez pozwolenia władzy państwowej. Należą do nich:

a) zbiórki na cele religijne, przeprowadzane w obrębie zabudowań i pomieszczeń, poświęconych wyłącznie służbie Bożej. Co należy rozumieć przez zabudowania i pomieszczenia, poświęcone wyłącznie służbie Bożej, określa prawo kanoniczne, które — w myśl konkordatu — zrównane jest z prawem państwowem. W myśl prawa kanonicznego do zabudowań i po-

¹⁾ Zbiór przepisów prawnych z tej dziedziny zawiera broszurka „Zbiórki publiczne“, wydana przez księgarnię „Ostoja“ — Poznań, ul. Pocztowa 14. Broszurkę tę można nabyć w każdym stowarzyszeniu diecezjalnem.

mieszkań, poświęconych na służbę Bożą, należą: kościoły, kaplice i cmentarze. Konkordat polski (art. 6) zapewnia nienaruszalność kościołom, kaplicom i cmentarzom. Są one wyjęte z pod jurysdykcji władzy świeckiej i zależą wyłącznie od władzy kościelnej;

b) zbiórki związane z celami religijnymi (np. na budowę kościoła, na misje i t. d.) i tradycjami religijnymi, uznanych przez państwa związków wyznaniowych (np. przez Kościół katolicki) urządzone poza budynkami i pomieszczeniami, poświęconymi wyłącznie służbie Bożej, o ile:

aa) przeprowadzają je władze tych związków (np. proboszcz), ich organa (np. służba kościelna) lub też osoby przez nie imiennie zaproszone (np. członkowie Oddziału K. S. M. M.); bb) zbiórki takie odbywają się w sposób, ustalony tradycją (np. kolęda) i zwyczajami miejscowymi (np. datki na służbę kościelną w formie zboża i t. d.) lub też w bezpośredniej łączności z obrzędami religijnymi (np. z okazji odpustu, procesji i t. d.).

W sprawie zbiórek na cele kościelne (np. budowę, wykończenie lub odbudowę kościołów) przytaczamy pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Nr. ZP. 1/18 z dnia 6. VI. 1934 r., skierowane do Prezydium Zjazdu Episkopatu Polskiego. Pismo to brzmi:

„Wśród zbiórek publicznych urządzanych przez różne organizacje i instytucje najczęstsze są zbiórki na cele kościelne w szczególności na budowę, wykończenie lub odbudowę kościołów, do których podległe mi władze z reguły ustosunkowują się jaknajprzychylniej. Trudności w uzyskaniu pozwolenia na zbiórkę na wspomniane cele powstają zazwyczaj z tego powodu, że poszczególni ks. ks. proboszczowie, inicjujący takie zbiórki lub stojący na czele komitetów zbiorkowych, nie orientując się dostatecznie w przepisach ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 162), projektują przeprowadzenie zbiórki bądź przez płatnych kwestarzy, bądź też odstępują prawo prowadzenia zbiórki za umówioną z góry cenę prywatnym firmom handlowym, które potem sprzedają na własny rachunek swoje towary, np. obrazy i uzyskują w ten sposób poważne niewątpliwie zyski. Te sposoby przeprowadzenia zbiórek, pomijając już fakt, że są wyraźnie zakazane art. 7 wspomnianej ustawy, mają ten skutek, że z zebranych w drodze składek ofiar idzie na właściwy cel zaledwie 10 do 20%, reszta zaś używana jest na pokrycie różnych kosztów utrzymania kwestarzy, lub wpływa do kieszeni pośredników. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych znany jest cały szereg takich wypadków przy zbiórkach na budowę kościołów.

W ten sposób cel zbiórki nie jest osiągnięty, ludność zaś wprowadzona jest w błąd co do przeznaczenia składanych przez nią ofiar.

Ponieważ stwierdzone niestosowanie się do postanowień art. 7 ustawy w jednym przypadku powoduje często trudności przy udzielaniu pozwoleń w innych przypadkach oraz zmusza niejednokrotnie władze do interwencji i zabronienia już rozpoczętych zbiórek, mam zaszczyt zwrócić się do Prezydium Zjazdu Episkopatu Polskiego z prośbą o zainteresowanie się zagadnieniem organizacji zbiórek na wymienione na wstępie cele i ewent. zalecenie ks. ks. proboszczom odpowiedniego sposobu przeprowadzenia zbiórek. Uważam, że przy wzajemnem porozumieniu się ks. ks. proboszczów znalezienie odpowiedniej ilości osób dobrej woli, które zajmą

się bezpłatnie przeprowadzeniem zbiorów, nie następcy poważniejszych trudności, w każdym razie zaś użycie nawet mniejszej ilości osób pracujących bezpłatnie da lepsze wyniki niż używanie kwestarzy płatnych, lub odstępowanie przedsiębiorstwom przeprowadzenia zbiorów.

Jednocześnie pozwalam sobie prosić Prezydium Zjazdu Episkopatu Polskiego o powiadomienie o zajętem w poruszanej sprawie stanowisku i wydanych ewent. zarządzeniach.“

W łączności z pismem powyższem wydał J. E. Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond następujące zarządzenie, ogłoszone w „Miesięczniku Kościelnym Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej“ Nr. 7 — 8/34 — str. 210—212 (Zarządzenie to ma moc obowiązującą jedynie w wymienionych wyżej archidiecezjach):

„W związku z powyższem pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarządzam w sprawie zbiorów publicznych na cele kościelne, co następuje:

1. Zbiórki publiczne na jakiegokolwiek cele kościelne mogą być przeprowadzone tylko za zgodą władzy kościelnej i za pozwoleniem władzy państwowej zgodnie z ustawą „O zbiorach publicznych“ z dnia 15 marca 1933 r. (zob. Ks. dr. Bross, Zbiór Ustaw Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, str. 428 i nast.).

2. Gdy chodzi o zbiórki na obszarze obu Archidiecezji, udziela zgody na nie ze strony Kościoła sam Ordynariusz; Kurje Arcybiskupie zezwalają na zbiórki w obrębie danej Archidiecezji (kan. 691 §§ 3, 5 i 1503).

Proboszczowie pozwalają na zbiórki na obszarze własnej parafii, zwracając się do Kurji Arcybiskupiej po instrukcje w razach wątpliwych i trudnych.

Zakony żebrzące obowiązują w tym względzie ogólne prawo kościelne i wspomniana ustawa z 15 marca r. u.

3. Do innych księży Biskupów Ordynariuszów nie mogą ani parafie ani instytucje kościelne (poza zakonami iuris pontificii) zwracać się o pozwolenie na zbiórki w ich diecezjach bez zgody własnej Kurji Arcybiskupiej.

4. Zbiórki powinny być przeprowadzone w sposób wskazany przez władzę kościelną i przy ścisłym uwzględnieniu przepisów wspomnianej ustawy, zwłaszcza artykułu 7.

Dlatego bezwzględnie wzbronione są zbiórki dokonywane przez płatnych kwestarzy, przez agentów handlowych, przez pośredników sprzedających poczęści na swój rachunek obrazy, książki itp.

5. Księża Proboszczowie nie pozwolą zbierać ofiar na czerpienie parafii tym obcym osobom, które nie mogą się wykazać piśmienną zgodą Kurji Arcybiskupiej.

6. Wobec ogólnego zubożenia należy urządzić zbiórki rzadko i tylko na konieczne a pilne potrzeby kościelne.“

c) zbiórki przeprowadzane w drodze loteryj pieniężnych lub fantowych, o ile nie przeprowadza się ich w miejscach publicznych (np. na ulicy, placach, w parkach i t. d.), lecz na miejscach prywatnych (np. po domach, składach i t. d.);

d) zbiórki, przeprowadzane w lokalach prywatnych wśród grona osób, znanych osobiście przeprowadzającemu zbiórki;

e) zbiórki, urządzone w lokalach szkolnych i wśród młodzieży szkolnej. Zbiórki takie wymagają pozwolenia władz szkolnych;

f) zbiórki koleżeńskie, urządzone w lokalach urzędów publicznych na cele godne poparcia (np. na powodzian). Zbiórki takie wymagają pozwolenia przełożonego (szefa) danego urzędu.

Wszelkie inne zbiórki publiczne, poza wyżej wymienionymi, mogą odbywać się jedynie za pozwoleniem kompetentnych władz państwowych.

3. Pojęcie zbiórki publicznej. Przez zbiórkę publiczną należy rozumieć: publiczne zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze na pewien zgóry określony cel.

Bliższe rozpatrzenie istotnych cech zbiórki podajemy niżej.

4. Publiczne zbiórki. — Publicznymi są te zbiórki, które urządza się w miejscach publicznych i wśród nieograniczonego grona osób. Zbiórka może być przeprowadzona: pod gołym niebem, w lokalach publicznych lub prywatnych.

Domokrążne (od domu do domu) zbieranie ofiar dopuszczalne jest jedynie przy zbiórkach publicznych, urządzanych przez zakony i kongregacje, uznane przez państwo, oraz w czasie klęsk żywiołowych (powódź i t. d.) wzgl. w wypadkach uznanych za godne takich zbiórek przez władze państwowe.

Zbiórki publiczne w urzędach państwowych i samorządowych, w obrębie zakładów szkolnych i na terenach, pozostających pod zarządem władz wojskowych, można przeprowadzać zbiórkę publiczną tylko wówczas, gdy w pozwoleniu na zbiórkę wyraźnie zezwolono na to.

5. Zbiórki w gotówce. Zbiórka ofiar w gotówce może być przeprowadzona w postaci:

a) zbierania ofiar do zamkniętych puszek, skrzynek lub worków. Puszki, skrzynki lub worki muszą posiadać otwór, przeznaczony do wrzucania pieniędzy. Powinny one być tak urządzone, aby bez otwierania lub widocznego uszkodzenia nie można było wyjąć z nich pieniędzy. — najlepiej, gdy są zamknięte na kłódkę, od której kluczyk ma instytucja, zarządzająca zbiórką (np. Kierownictwo Oddziału). Muszą one być zaopatrzone przed rozpoczęciem zbiórki w nazwę instytucji, zarządzającej zbiórką, oraz numer kolejny (np. puszka Nr. 8), jak również muszą być zamknięte i opieczetowane przez tę instytucję (np. przez Kierownictwo Oddziału). Otwieranie puszek, skrzynek lub worków i przeliczanie zebranych ofiar musi odbywać się w obecności co najmniej dwóch osób, upoważnionych przez instytucję, zarządzającą zbiórką — najlepiej, gdy będzie obecny przytem prezes (ska) i skarbnik (czka) Oddziału;

b) sprzedaży przedmiotów jakiegokolwiek rodzaju po ściśle oznaczonych cenach. Przedmiotami temi mogą być znaczki, żetony, czasopisma, książki i t. d. Na każdym przedmiocie musi być podana wyraźnie i w sposób trwały nazwa instytucji, zarządzającej zbiórkę, oraz cena przedmiotu. Napisy powyższe powinny być tak oznaczone, aby trudno było je podrobić;

c) wpłacanie ofiar przez ofiarodawców na konto czekowe instytucji, przeprowadzającej zbiórkę. Jeżeli więc Oddział KSMM roześle drukowane lub na maszynie, albo ręcznie, pisane prośby do osób i instytucji o ofiary pieniężne, to będzie to zbiórka publiczna, na którą konieczne jest pozwolenie władzy państwowej.

Jeżeli zbiórkę przeprowadza się na zebraniu instytucji, zarządzającej zbiórkę (np. w ognisku KSMM) lub też za pośrednictwem czasopisma (gazety) w lokalu redakcji lub administracji tego pisma, to pieniądze można wręczać osobie, upoważnionej do ich odbioru (nie trzeba puszek, skrzynek lub worka). Osoba ta musi prowadzić osobny kwitarjusz, do którego wpisuje nazwisko ofiarodawcy i wysokość ofiary. Następnie osoba ta wydaje ofiarodawcy pokwitowanie, podpisane przez nią. Na okładce kwitarjusza ma być podana nazwa i siedziba instytucji, zarządzającej zbiórkę, cel zbiórki, numer kolejny kwitarjusza oraz pieczęć tej instytucji. Na okładce kwitarjusza muszą być umieszczone podpisy dwóch osób, uprawnionych do występowania w imieniu instytucji, zarządzającej zbiórkę (np. prezesa i sekretarza Oddziału KSMM). Na każdym kwicie musi być podany numer kolejny oraz nazwa i siedziba instytucji, zarządzającej zbiórkę, oraz cel zbiórki. Każdy kwit powinien składać się z dwóch jednakowych części, które osoba, przeprowadzająca zbiórkę, wypełnia jednakową treścią.

Przy zbiórkach, przeprowadzanych przez członków zakonów i kongregacji, uznanych przez państwo wyznań, można ofiary w gotówce wręczać osobie, przeprowadzającej zbiórkę. Osoba ta obowiązana jest posiadać specjalną książkę, służącą do zapisywania ofiar. Książka musi być dobrze i trwale zeszyta, oraz należycie oprawiona, ażeby nie można było wyjąć z niej karty w sposób niewidoczny i bez uszkodzenia. Na pierwszej stronie książki musi być podana nazwa i siedziba zakonu wzgl. kongregacji, numer kolejny książki oraz ilość stron, którą książka zawiera. Dane te musi w książce stwierdzić swoim podpisem i pieczęcią przełożony zakonu wzgl. kongregacji. Przełożony ten obowiązany jest także ponumerować strony książki. Tak sporządzoną książkę należy przed rozpoczęciem zbiórki przedłożyć powiatowej władzy administracyjnej ogólnej (starostwu), która zaopatruje ją w odpowiednią adnotację urzędową. W książce takiej osoba przeprowadzająca zbiórkę zapisuje wysokość każdej ofiary i nazwiska ofiarodawców.

Władza udzielająca pozwolenia może, w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, określić inny sposób zbierania ofiar w gotówce. Odmienne zasady podaje władza w pozwoleniu na zbiórkę publiczną. Zważywszy, że przytoczone wyżej warunki, na zasadzie których mogą być przeprowadzane zbiórki w gotówce, są znacznie uciążliwsze, wskazanem jest, aby instytucja (np. stowarzyszenia A. K.), wnosząca podanie o pozwolenie na zbiórkę publiczną, prosiła w tem podaniu o przyznanie ulgowych warunków przy przeprowadzeniu zbiórki.

6. **Zbiórki w naturze.** Przeprowadzanie publicznych zbiórek w naturze dozwolone jest tylko wówczas, gdy wszystkie zebrane ofiary dadzą się zużyć w tej samej postaci na ten cel, na który udzielono pozwolenia.

W pozwoleniu władza obowiązana jest określić rodzaj ofiar w naturze, których zbieranie jest dozwolone.

Zbiórki publiczne w naturze można przeprowadzać jedynie w lokalu instytucji, zarządzającej zbiórkę lub też w lokalu redakcji albo administracji czasopisma, za pośrednictwem którego przeprowadza się zbiórkę. Dary wręcza się upoważnionej osobie, która zapisuje je do kwitarjusza w sposób podany wyżej (w rozdziale 5). W ten sam sposób powinien być także sporządzony kwitarjusz.

Wyjątkowo podczas zbiórek, urządzanych w wypadkach klęsk żywiołowych (np. powodzi), można zbierać ofiary w naturze od domu do domu (systemem domokrażnym) na specjalne listy ofiar (bez kwitarjusza). Lista taka musi tworzyć jeden arkusz. Każda lista powinna zawierać te same dane, co kwitarjusz, o czem wyżej była mowa. Do listy takiej zbierający obowiązany jest wpisać rodzaj każdej ofiary i nazwisko ofiarodawcy.

7. **Cel zbiórki.** Przepisy wymagają, aby cel zbiórki, na który ma być ona zużyta, był zgóry określony.

Niedopuszczalne jest urządzanie zbiórek publicznych na cele nieokreślone zgóry — np. zbiera się pieniądze, a o zużyciu ich ma się zadecydować dopiero po ukończeniu zbiórki. Dalej niedopuszczalne są zbiórki publiczne na cele przeciwne prawu — np. na akcję wywrotową, na popętnienie przestępstwa i t. d. Niedopuszczalne są również zbiórki, urządzane w interesie osobistym — na rachunek osoby prywatnej. Wreszcie cel zbiórki musi być zgodny ze statutem stowarzyszenia lub organizacji. Zbiórka jest dopuszczalna jedynie na cele przewidziane w statucie. Nie otrzyma pozwolenia na zbiórkę na cele w. f. takie stowarzyszenie, którego statut takiego celu nie przewiduje.

Cele zbiórki publicznej muszą być godne poparcia ze stanowiska interesu publicznego. Za takie uważa ustawa przede wszystkim cele: religijne, państwowe, oświatowe, zdrowotne, kulturalno-społeczne i społeczno-

opiekuńcze. Wynika z tego, że na cele te w zasadzie władze powinny udzielać pozwoleń na zbiórki publiczne.

8. Pozwolenia na zbiórki. Do udzielania pozwoleń na zbiórki uprawnione są następujące władze:

a) przy zbiórkach, przeprowadzanych na obszarze jednego powiatu lub jego części — powiatowe władze administracji ogólnej. Władzami temi są starostwa powiatowe i grodzkie — w Gdyni, Komisarz Rządu, — a w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielsku — dyrektorowie policji;

b) przy zbiórkach przeprowadzanych na obszarze całego województwa lub jego części, obejmującej więcej niż jeden powiat — wojewódzkie władze administracji ogólnej. Władzami temi są urzędy wojewódzkie, a w Warszawie — Komisarz Rządu;

c) przy zbiórkach, mających odbyć się na obszarze większym, niż jedno województwo:

aa) albo każdy urząd wojewódzki, na obszarze którego zbiórka ma się odbywać;

bb) albo ten urząd wojewódzki, na którego obszarze jest siedziba instytucji, urządzającej zbiórkę. Odnośny urząd wojewódzki ma obowiązek przed wydaniem pozwolenia uzyskać zgodę tych urzędów wojewódzkich, na obszarze których zbiórka ma się odbywać;

cc) albo ten urząd wojewódzki na obszarze którego ma swoją siedzibę instytucja, urządzająca zbiórkę, na zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W tej sprawie ukazały się wytyczne w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 15 z dnia 10. II. 1934 r. (Dz. U. M. S. W. Nr. 3 — poz. 28 z dnia 10. II. 1934 r.). Odnośny ustęp tego okólnika brzmi:

„Wydawanie pozwoleń przez władzę na podstawie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które zwalnia od potrzeby uzyskiwania zgody zainteresowanych wojewódzkich władz administracji ogólnej, należy uważać za tryb postępowania wyjątkowy. W żadnym razie motywem wniosku o wydanie powyższego zarządzenia nie powinna być chęć ominięcia przewidywanych sprzeciwów innych wojewodów.

Omawiane zarządzenia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydawać będzie wyłącznie:

a) w przypadkach dorocznych (powtarzających się corocznie w pewnym terminie) akcyj zbiórkowych, urządzanych przez instytucje, obejmujące swą działalnością cały obszar Państwa (np. tydzień L. O. P. P.) lub przeważną jego część, albo też na cele, w których zainteresowane jest całe społeczeństwo;

b) w przypadkach zbiórek, które ze względu na nagłość lub szczególnie ważny cel wymagają wyjątkowego potraktowania.

Jedynie w okresie przejściowym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skłonne jest wydawać jeszcze zarządzenia udzielenia pozwolenia w przypadkach zbiórek na

budowę kościołów, o ile zbiórki te już od szeregu lat prowadzone były na podstawie pozwoleń, wydawanych przez Ministerstwo, a budowa kościoła jest rozpoczęta i należyce prowadzona.“

dd) przy zbiorce, z których zebrane ofiary mają być zużyte zagranicą (np. na szkolnictwo zagraniczne, na opiekę nad Polakami na obczyźnie) — Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Skarbu.

Pozwoleń na zbiórki na cele oświatowe udzielają wymienione wyżej władze po porozumieniu się z odnośnymi Kuratorjami Okręgów Szkolnych.

Niekażdy może otrzymać pozwolenie na zbiórkę publiczną. Ustawa mówi, że pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone jedynie:

a) stowarzyszeniom zarejestrowanym. Narówni ze stowarzyszeniami zarejestrowanymi traktowane są stowarzyszenia Akcji Katolickiej. Bowiem rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31. I. 1934 o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym zawiera w § 2, ust. 5, następujące postanowienie: „Co do korzystania z ofiarności publicznej stowarzyszenia zwykle będą traktowane narówni ze stowarzyszeniami zarejestrowanymi“;

b) organizacjom, posiadającym osobowość prawną;

c) komitetem, organizowanym dla przeprowadzenia określonego celu — np. komitet budowy pomnika, domu ludowego i t. d.

W pozwoleniu władza obowiązana jest określić czas, w którym zbiórka ma być przeprowadzona. Władza może także w pozwoleniu wymienić warunki co do sposobu przeprowadzenia zbiórki. Dla przykładu podajemy pozwolenie, udzielone KSMM w Wąbrzeźnie przez Urząd Wojewódzki w Toruniu na zbiórkę publiczną w dn. 17—18. XI. br. z okazji „Święta Młodzieży“. Pozwolenie to brzmi następująco:

„W uwzględnieniu prośby z dnia 19 września br. Urząd Wojewódzki na zasadzie postanowień art. 2 pkt. b ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiorce publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 162) łącznie z §§ 1—17 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o sposobach przeprowadzenia zbiorce publicznych oraz kontroli nad temi zbiorcami (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 638) zezwala na urządzenie zbiórki publicznej - ulicznej w dniach 17 i 18 listopada 1934 r., na obszarze województwa pomorskiego przez sprzedaż nalepek na okna, żetonów, pocztówek i obrazków z wizerunkiem Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki oraz jubileuszowego (25-lecie) egz. „Przyjaciela Młodzieży“.

Osoby przeprowadzające zbiórkę obowiązane są posiadać przy sobie dowód osobisty z fotografią, legitymację upoważniającą daną osobę do przeprowadzenia zbiórki, wydaną przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej na diecezję chełmińską, a potwierdzoną przez Starostwo terytorjalne, oraz puszki zamknięte, zaopatrzone w otwór do wrzucania pieniędzy, w nazwę instytucji, zarządzającej zbiorce, numer kolejny i opieczętowane przez tę instytucję (t. j. mają być tak urządzone,

by bez otwarcia ich lub widocznego uszkodzenia wyjęcie znajdujących się w nich pieniędzy było niemożliwe).

Zgodnie z postanowieniami ustawy o zbiorach publicznych i § 18 powołanego ostatnio rozporządzenia osoby przeprowadzające tę zbiorę nie mogą za swe czynności pobierać jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Wynik zbiórki i sposób zużycowania zebranych ofiar winien być podany do wiadomości Urzędu Wojewódzkiego oraz ogłoszony w miejscowej prasie w ciągu miesiąca od dnia ukończenia zbiórki.

Urząd Wojewódzki nadmienia, że w urządzaniu i przeprowadzaniu niniejszej zbiórki nie mogą brać udziału dzieci i młodzież do lat 18 oraz młodzież szkolna z wyjątkiem słuchaczy szkół wyższych.“

Podanie o pozwolenie na zbiorę publiczną powinno zawierać następujące dane, dotyczące tak zwanego planu organizacyjnego zbiórki:

- a) termin, teren oraz sposób przeprowadzenia zbiórki;
- b) ilość osób, mających być zatrudnionych przy urządzeniu i przeprowadzeniu zbiórki. Należy zaznaczyć czy mają to być członkowie organizacji lub pokrewnej organizacji czy też specjalnie (imiennie) zaproszone do tego osoby;
- c) suma przewidzianych kosztów, jakie pociągnie za sobą urządzenie i przeprowadzenie zbiórki. Należy podać rodzaj i wysokość poszczególnych wydatków.

Tak podania, jak i zezwolenia na zbiorę publiczną są wolne od opłaty stemplowej, jeśli są wnoszone przez zrzeszenia, określone w art. 16 ustawy o opłatach stemplowych. Artykuł ten brzmi:

„Wolne są od uiszczenia procentowej opłaty stemplowej od pisma, stwierdzającego umowę, obustronnie obowiązującą: fundacje, zakłady i zrzeszenia prawne istniejące i posiadające siedzibę w Polsce, których zadanie stanowi wyłącznie wykonywanie kultu religijnego, albo działalność naukowa, oświatowa, dobroczynna lub mająca na celu prowadzenie szpitali lub nieobliczonych na zysk przychodni.

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych może przyznać powyższe uwolnienie również fundacjom, zakładom i zrzeszeniom tego rodzaju, mającym siedzibę zagranicą.

Kontrahent, zawierający umowę z osobą wolną od obowiązku uiszczenia opłaty, ma uiścić połowę opłaty, jeśli sam nie jest zwolniony od obowiązku uiszczenia.“

W art. 144 — pkt. 1 ustawy o opłatach stemplowych zawarte jest postanowienie, że „uwolnienie osobiste od opłat“ na podaniach „służy Skarbowi Rzeczypospolitej oraz osobom wymienionym w art. 16“. Ta sama również ustawa postanawia w art. 160 — pkt. 3, — że „wolne są od opłaty świadectwa, wydawane osobom, wymienionym w art. 144“. Przez świadectwo należy rozumieć także pozwolenie na zbiorę publiczną.

Stowarzyszenia Akcji Katolickiej — np. KSMM i KSMŻ — podpadają pod art. 16 ustawy o opłatach stemplowych, jako zrzeszenia, mające na celu wyłącznie działalność oświatową. Aby władza mogła to stwier-

dzić, trzeba do podania dołączyć jeden egzemplarz statutu. Na podaniu u góry, w prawym rogu, należy wypisać następującą klauzulę „Wolne od opłaty stemplowej na mocy art. 16, 144 — pkt. 1 i 160 — pkt. 3 U. O. S.“.

9. **Przeprowadzanie zbiórki.** Już poprzednio (rozdział 4—6 wspomnieliśmy o technicznej stronie przeprowadzenia poszczególnych kategorii zbiórek. Tu podajemy ogólne zasady, dotyczące przeprowadzania zbiórek.

Zbiórki mogą przeprowadzać jedynie: członkowie tej instytucji, która otrzymała pozwolenie na zbiórkę; członkowie instytucji innej, mającej pokrewne cele; osoby zaproszone imiennie przez instytucję, która otrzymała pozwolenie na zbiórkę. Osoby przeprowadzające lub organizujące zbiórkę, nie mogą ze swe czynności otrzymywać żadnego wynagrodzenia — czynności te muszą wykonywać bezpłatnie. W urządzaniu lub przeprowadzaniu zbiórki publicznej nie mogą brać udziału dzieci i młodzież do lat 18 oraz młodzież szkolna, z wyjątkiem słuchaczy szkół wyższych.

Każda osoba, przeprowadzająca zbiórkę publiczną, obowiązana jest posiadać przy sobie:

a) jakikolwiek dowód, pozwalający na stwierdzenie jej tożsamości — (np. dowód osobisty);

b) specjalną legitymację, upoważniającą tę osobę do przeprowadzania zbiórki. Legitymację taką wystawia instytucja, która otrzymała pozwolenie na zbiórkę.

Legitymacja, upoważniająca do przeprowadzania zbiórki, o czym wyżej mowa, musi zawierać następujące dane:

numer kolejny, nazwę instytucji, cel zbiórki, nazwę tej władzy, która udzieliła pozwolenie na zbiórkę oraz numer i datę tego pozwolenia, imię i nazwisko oraz adres osoby, przeprowadzającej zbiórkę, termin i miejsce, w których dana osoba może zbiórkę przeprowadzać, podpisy dwóch osób, uprawnionych do podpisywania w imieniu tej instytucji, która otrzymała pozwolenie na zbiórkę, oraz pieczęć tej instytucji.

Wystawiona w powyższy sposób legitymacja, musi być jeszcze przed rozpoczęciem zbiórki potwierdzona przez powiatową władzę administracji ogólnej (starostwo). W Warszawie legitymacje te potwierdza Komisarz Rządu. Jest to przepis bardzo uciążliwy.

Instytucja, urządzająca zbiórkę publiczną, obowiązana jest prowadzić specjalny rejestr, służący do odnotowywania przebiegu zbiórki i jej wyników. W rejestrze tym należy zapisywać:

a) komu, kiedy i jakie puszki, skrzynki czy worki, przedmioty do sprzedaży, książki, kwitarjusz lub listy, o których poprzednio była mowa, zostały wydane;

b) kiedy zbiórka została ukończona i jaki dała wynik.

Dane powyższe muszą być stwierdzone podpisami tych osób, które przeprowadzały zbiórkę i które odebrały zebrane ofiary.

Jeżeli zbiórkę przeprowadza się przez wpłacanie ofiar przez ofiarodawców na konto czekowe instytucji, przeprowadzającej zbiórkę, to w wymienionym wyżej rejestrze należy zapisywać kolejno: wpłacane ofiary, nazwiska ofiarodawców i daty wpłacenia. Dane te stwierdza podpisem swoim ta osoba, która, będąc upoważnioną do odbioru ofiar, ofiary te otrzymała.

Kwitarjusz, książki, listy ofiar i rejestry muszą być prowadzone wzorowo. Nie wolno w nich dokonywać zmian, które usuwałyby poczynione zapiski lub czyniły je nieczytelnymi. Przekreślenia są dopuszczalne, lecz w tej formie, aby można odczytać przekreśloną treść. Pisać trzeba atramentem lub ołówkiem atramentowym. Rejestr należy przechowywać w ciągu 6 miesięcy od dnia ukończenia zbiórki. Na każde żądanie należy przedstawić rejestr do wglądu tej władzy, która udzieliła pozwolenia na zbiórkę.

Jeżeli ofiarodawca nie chce podać nazwiska, to w pokwitowaniu, w książce lub w liście ofiar trzeba to zaznaczyć obok wysokości ofiary.

10. Wynik zbiórki. Rezultat zbiórki i sposób zużycia zebranych ofiar należy podać do wiadomości tej władzy, która udzieliła pozwolenia. Dane te trzeba także ogłosić w prasie w ciągu miesiąca od ukończenia zbiórki. Od obowiązków tych są zwolnione takie organizacje i instytucje wyznaniowe, uznane przez Państwo, których zwolnienie wynika z uregulowania stosunku Państwa do tego wyznania na mocy specjalnej ustawy. Do tej kategorii należą stowarzyszenia, organizacje i instytucje Kościoła katolickiego w myśl konkordatu polskiego.

Zawiadomienie o wyniku zbiórki, przesłane władzy i ogłoszone w prasie, powinno zawierać następujące dane:

- a) nazwę i siedzibę instytucji, która zbiórkę przeprowadziła;
- b) nazwę władzy, która udzieliła pozwolenia na zbiórkę, oraz datę i numer tego pozwolenia;
- c) sumę (ilość i rodzaj) zebranych ofiar według rejestru;
- d) wykaz kosztów przeprowadzenia zbiórki;
- e) dokładny podział czystego dochodu ze zbiórki z podaniem celów na jakie dochód został przeznaczony. Przy każdym celu trzeba podać ilość i rodzaj ofiar, przeznaczonych na dany cel.

Wynik zbiórki ma być ogłoszony przynajmniej w jednym, polskim czasopiśmie, wychodzącym w tej miejscowości, w której ma siedzibę instytucja przeprowadzająca zbiórkę. Jeżeli w tej miejscowości niema polskiego czasopisma, to wynik zbiórki należy ogłosić w czasopiśmie polskim, wychodzącym w siedzibie tej władzy, która udzieliła pozwolenia na zbiórkę

lub też w siedzibie jej wyższej władzy (np. Dziennik urzędowy województwa).

11. **N a d z ó r.** Nadzór nad publicznymi zbiórkami wykonują te władze administracji ogólnej, które udzieliły pozwolenia, bądźto bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem niższych władz (np. urząd wojewódzki przez starostwo). Władze te mają prawo informować się w każdym czasie o stanie akcji zbiórkowej. Mają prawo wglądu w akta, księgi i dokumenty kasowe. Mogą przeprowadzać rewizję kasy, żądać ustnych i pisemnych wyjaśnień, a także wysyłać swych delegatów na posiedzenia instytucji, przeprowadzającej zbiórkę publiczną. Instytucja ta obowiązana jest zawiadomić tę władzę, która udzieliła pozwolenia na zbiórkę, conajmniej na 24 godziny naprzód o tych posiedzeniach (o innych nie), na których mają być omawiane sprawy zużytkowania zebranych ofiar.

W odniesieniu do stowarzyszeń zarejestrowanych i stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym (stowarzyszenia Akcji Katolickiej) nie mają zastosowania wymienione wyżej postanowienia o nadzorze. W miejsce ich obowiązują te stowarzyszenia przepisy art. 43 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27. X. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94/32, poz. 808). Artykuł ten brzmi:

W stosunku do stowarzyszeń, korzystających z ofiarności publicznej, albo z zapomóg udzielonych im przez władze lub instytucje publiczne, bez względu na cele tych stowarzyszeń, mają zastosowanie następujące postanowienia:

a) o terminie, miejscu i przedmiocie każdego walnego zgromadzenia obowiązane są zawiadamiać bezpośrednią władzę nadzorczą; dotyczy to również posiedzeń zarządu Stowarzyszenia, o ile przedmiotem obrad mają być sprawy, związane z użyciem funduszków uzyskanych w drodze określonej we wstępie niniejszego artykułu;

b) władza może delegować na ich posiedzenia swego przedstawiciela, upoważnionego do zabierania głosu, żądania informacji od zarządu, komisji rewizyjnej i innych organów Stowarzyszenia, i czynienia swych uwag co do gospodarki stowarzyszenia, celowości czynionych wydatków, potrzebnych reform itp.; delegatem tym może być zarówno urzędnik władzy rządowej jak i zainteresowanej władzy samorządowej lub instytucji publicznej;

c) w razie powtarzających się uchybień w gospodarce Stowarzyszenia może ono być przez władzę rejestracyjną pozbawione prawa korzystania z ofiarności publicznej lub z zapomóg.

W stosunku do instytucyj, powołanych do życia na mocy specjalnych ustaw (np. izby rolnicze, rzemieślnicze, handlowo-przemysłowe, ubezpieczalnie społeczne i t. d.), które przewidują kontrolę nad temi instytucjami, nie mają zastosowania wymienione wyżej przepisy o nadzorze.

Ta władza, która udzieliła pozwolenia, może je cofnąć w każdym czasie, jeżeli:

a) przeprowadza się zbiórkę niezgodnie z przepisami o zbiórkach publicznych, — muszą na to być dowody — o których mowa w niniejszym artykule;

b) okaże się, że dalsze prowadzenie zbiórki może zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu;

c) władza stwierdzi — także na podstawie udowodnionych faktów —, że ofiary, pochodzące ze zbiórki, używa się na niewłaściwe cele albo na inne cele, aniżeli to podano w prośbie o pozwolenie na zbiórkę.

W wymienionych wyżej wypadkach cofnięcia pozwolenia, może — ale nie musi — władza równocześnie z cofnięciem pozwolenia zarządzić przekazanie zebranych ofiar na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych (np. na ochronkę, szpital lub na cel KSMM).

Instytucja, przeprowadzająca zbiórkę publiczną, obowiązana jest niezwłocznie zawiadomić o każdym naruszeniu lub usiłowaniu naruszenia przepisów o zbiórkach publicznych tę powiatową władzę administracji ogólnej, na obszarze której czyn taki nastąpił. Obowiązek zawiadomienia ciąży na tych osobach, które przez organ kierowniczy instytucji (np. przez zarząd), przeprowadzającej zbiórkę, zostały upoważnione do urządzenia, przeprowadzenia lub likwidacji akcji zbiórkowej.

12. **Postanowienia karne.** Za przekroczenie przepisów o zbiórkach publicznych grożą wysokie kary, bo do 1 miesiąca aresztu i do 1000 zł grzywny, albo jedna z tych kar. Kary te mogą być nakładane na osoby urządzające zbiórkę, a także i na osoby przeprowadzające zbiórkę (na kwestarzy). Kary wymierzają powiatowe władze administracji ogólnej. Przeciwko mandatowi karnemu służy sprzeciw, który należy wnieść w ciągu 7 dni od doręczenia mandatu karnego do Sądu Okręgowego za pośrednictwem tej władzy, która karę nałożyła.

W razie przeprowadzania zbiórki publicznej bez pozwolenia, ulegają zebrane ofiary konfiskacie. Władza, która zarządziła konfiskatę zebranych ofiar, obowiązana jest ofiary te przekazać na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych.

Ozędzie społeczne episkopatu austriackiego.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia wydał episkopat austriacki list zbiorowy, w którym porusza szereg ważnych problemów społeczno-gospodarczych.

Pierwsza część listu mówi, w oparciu o encyklikę „Quadragesimo anno“, o pokoju społecznym, którego podstawy widzi w organizacji stanowo-zawodowej. Organizację tę uważa jednak za najważniejszy i najtrudniejszy problem kwestji społecznej naszych czasów. Jej sukces rozstrzygnie o przyszłości. By doszło do pokoju społecznego, winny obie klasy, pracodawcy i pracobiorcy, być owiane duchem chrześcijańskim, rozumieć swe wielkie zadania, przejąć się zasadami sprawiedliwości oraz dążyć się wzajemną życzliwością. Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze winny służyć chrześcijańskiej zasadzie społecznej i pracować nad urzeczywistnieniem ideału pokoju społecznego. Lecz jest życzeniem Ojca św., by także przedsiębiorcy katoliccy należycie rozumieli swe obowiązki chrześcijańskiego apostołstwa i poczuwali się do ich wypełniania. Dlatego jest koniecznem, by również w Austrii, na wzór innych krajów, powstały katolickie organizacje pracodawców. Niebezpieczeństwo bolszewickie nie da się usunąć zapomocą propagandy, uprawianej tylko wśród warstwy robotniczej. Akcja Katolicka winna uważać za jedno z swych najpilniejszych zadań propagandę chrześcijańskich zasad społecznych.

Druga część listu zajmuje się specjalnie sprawami gospodarczemi. Wychodzi ona z tego założenia, że życie gospodarcze opiera się na współżyciu i współpracy ludzi. Dlatego jest ono podporządkowane prawu moralnemu, niezmiennemu i powszechnemu, które potępia wszelką krzywdę, wszelkie oszustwo, wszelkie naruszenie sprawiedliwości. Wszystko to, co uważamy za niesprawiedliwe wobec siebie, winniśmy uważać za niesprawiedliwe wobec drugih. A liczne są niestety nadużycia, obrażające sprawiedliwość społeczną. Ośmiogodzinny dzień pracy często nie jest przestrzegany, zamiast zatrudniać bezrobotnych, nakłada się własnym pracownikom obowiązek godzin nadliczbowych, za które często odmawia się odpowiedniego wynagrodzenia, nawet w umowach przewidzianego, a grozi się także zwolnieniem, jeżeli pracobiorca nie chce godzić się na te dodatkowe prace. Występują również biskupi przeciw podwójnym zarobkom i nadmiernym dochodom, które są przyczyną, że wielu nie może znaleźć pracy. W niemniej dosadnych słowach potępiają postępowanie pewnej grupy pra-

codawców, którzy starają się wykorzystać ustrój korporacyjny, jaki się obecnie tworzy, by pozbawić pracowników niektórych praw społecznych, które tymże ustawy przyznawają. Wyrażają więc swą ufność, że władze przystąpią do usunięcia tych niewłaściwości i nie dopuszczą do kompromitacji przez podobne usiłowania samej idei ustroju korporacyjnego stanów. Zbyt sprzecznem byłoby z duchem chrześcijańskim zamierzonej przebudowy społecznej i zbyt wielką obrazą dla Kościoła i Jego prawa moralnego, wszystkich obowiązującego, gdyby chciano pod płaszczykiem przebudowy chrześcijańskiej i państwowej podstępnie naruszyć prawa społeczne pracowników. Należy użyć wszystkich środków prawnych, by nie dopuścić do tego rodzaju nadużyć. Postulaty sprawiedliwości i moralności chrześcijańskiej winny przeniknąć do sumienia wszystkich klas społecznych, winny być wpajane w szkole, na ambonie, w stowarzyszeniach, w prasie, w całej Akcji Katolickiej i w dziełach odbudowy państwowej.

Bardzo znamienne są te wywody i dlatego uważaliśmy za wskazane je tu przytoczyć. Wykazują one nasamprzód, jak bardzo skomplikowane są obecne stosunki społeczno-gospodarcze. Ujawniają również wielkie trudności w realizacji idei ustroju korporacyjnego i pozwalają stwierdzić, że przeprowadzona przez rząd austriacki przebudowa państwa, rzekomo na modłę korporacyjnego programu encykliki „Quadragesimo anno“, wykazuje już teraz w początkach poważne niedomagania. To też należy się z rezerwą odnosić do eksperymentu austriackiego i nie wiązać go zbyt skwapliwie z ideami encykliki „Quadragesimo anno“.

Orędzie episkopatu austriackiego porusza pozatem jeszcze sprawę pokoju politycznego i religijnego, które nas na tem miejscu mniej zajmują.

Nowa organizacja związków zawodowych w Austrii.

Nowa organizacja związków zawodowych w Austrii z dwóch stron budzi nasze zainteresowanie. Nasamprzód ma ona stanowić jedną z podstaw ustroju korporacyjnego, nowego państwa austriackiego. Pozatem wobec zamiaru wprowadzenia także w Polsce monopolistycznych związków zawodowych, przyciąga naszą uwagę podobny, wprowadzony już w Austrii, system.

System ten dopuszcza jedną tylko organizację zawodową w postaci Zjednoczenia Zawodowego (Gewerkschaftsbund) jako organizacji ogólnej. Zjednoczenie zaś obejmuje pięć związków zawodowych (Berufsverbände): 1) przemysłu i górnictwa, 2) rzemiosła, 3) handlu i komunikacji, 4) banków, instytucyj kredytowych i ubezpieczeń, 5) zawodów wolnych. W obrębie tych związków zawodowych mogą istnieć oddziały zawodowe (Fachverbände), skupiające pracobiorców według ich ściślejszej specjalności zawodowej; te oddziały mogą być osobne dla robotników fizycznych i osobne dla pracowników umysłowych. Związki i oddziały mogą łączyć się w kartele krajowe, okręgowe i miejscowe.

Wybór władz Zjednoczenia, Związków i oddziałów oraz karteli krajowych wymaga zatwierdzenia z strony Ministerstwa Opieki Społecznej, wybór zaś władz niższych stopni organizacyjnych zatwierdzenia z strony nadrzędnych władz organizacyjnych. Pierwszy zarząd Zjednoczenia powstaje drogą nominacji ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej, pierwsze

władze Związków mianuje prezes Zjednoczenia z zastrzeżeniem zatwierdzenia ich przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Członkostwo związków zawodowych oparte jest na zasadzie dobrowolności, przyczem władze organizacyjne mają prawo odrzucić wniosek o przyjęcie, jeżeli kandydat budzi zastrzeżenia pod względem moralnym i politycznym.

Na rzecz Zjednoczenia przechodzi majątek rozwiązanych związków zawodowych.

Nowa organizacja zawodowa podlega ścisłej kontroli władzy państwowej. Jej przedstawiciel bierze udział w sesjach władz Zjednoczenia, ma prawo przeglądać książki, rachunki i t. p.

Z swej strony mamy co do tego systematu zastrzeżenie, że jego monopolistyczny charakter według naszego zapatrywania niebardzo się godzi z ideą „Quadragesimo anno“.

Zgon twórcy katolickiego ruchu robotniczego w Polsce.

W Poznaniu zmarł w dniu 13 stycznia r. b. ks. prałat Antoni Stychel, prałat-prepozyt kapituły kolegiaty św. Marji Magdaleny i proboszcz parafji farnej. On to założył pierwsze na polskich ziemiach katolickie stowarzyszenie robotnicze, powołując do życia za sugestją encykliki „Rerum Novarum“ w dniu 8 stycznia 1893 „Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich w Poznaniu“ jako organizację religijno-kulturalną. Działalność swą oświatową rozpoczęło to Towarzystwo od lektury encykliki robotniczej. Inicjatywa ta znalazła wkrótce naśladowców, tem więcej, że wkrótce, bo w maju tegoż samego roku, wydał ówczesny arcybiskup Stabilewski odezwę, zalecającą zakładanie katolickich stowarzyszeń robotniczych i umieścił w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“ statut poznańskiego Towarzystwa jako wzór dla wszystkich podobnych zrzeszeń. W roku 1900 powstał dzięki inicjatywie założyciela pierwszego Towarzystwa „Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich“. Na jego czele stanął ks. Stychel i pozostał na tem stanowisku aż do końca życia. Organizacja, stworzona przezeń, stała się wzorem dla katolickiego ruchu robotniczego w innych dzielnicach Polski.

W historii więc katolickiego ruchu społecznego w Polsce zajmuje zmarły ks. prałat Stychel poczesne miejsce.

Br. Jasiewicz

Wybór papieża

Dnia 6 lutego br. mija 13 lat od chwili, gdy kardynał Bisleti wyrzekł te pamiętne słowa do olbrzymich tłumów, falujących u bram bazyliki św. Piotra w Rzymie: „Zwiastuję wam radosną nowinę. Mamy Papieża, Najdosłojniejszego naszego Kardynała Achillesa Ratti, który przyjął imię Piusa XI“.

Nowy Papież!...

Skończył się czas bolesnego osierocenia. Stolica Piotrowa znalazła Pasterza.

* * *

Wybór papieża dochodzi do skutku w bardzo uroczysty sposób. Godność święta wymaga świętego rozwiązania sprawy. Więc jak?

Takie otóż istnieją przepisy pod tym względem:

... W szesnasty dzień po śmierci Namiestnika Chrystusowego, w salach pałacu watykańskiego gromadzą się kardynałowie z całego świata. Niezwycię do sale. Dawniej wspaniałe, widne, przestronne, dziś podzielona na liczne pokoiki. Oto mieszkania wybierających kardynałów. Wstąpmy do jednego z nich. Jakież skromne! Drewniane ściany, obite zieloną lub fioletową materją, dziwne czynią wrażenie. Krucyfiks, łóżko, stół, szafka i kilka krzeseł stanowią umeblowanie. Okna zamurwane. Jedynie strumień światła spływa przez górną framugę, odsłaniającą kawałek nieba. Obok celek tych dostojników kościelnych znajdują się jeszcze inne, mniejsze dla kapelanów i służących kardynałów. O naznaczonej godzinie kardynałowie udają się do kaplicy, aby wysłuchać Mszy św. o Duchu Św. Wybór papieża jest rzeczą tak doniosłej wagi, że siły ludzkie są za słabe. Trzeba więc Boga prosić o radę i światło. Po nabożeństwie ostatnie polecenia, przygotowania, pożegnania...

Dzwonek! Ludzie niepowołani opuszczają konklawe. Aby się jednak upewnić, że stało się zadość tym wymogom, przetrząsa się dokładnie celki. Zgrzytają klucze w zamkach, konklawe zamyka się z zewnątrz i wewnątrz. W komnatkach zalega głęboka cisza. Świat ze swym hałasem zostaje hen, daleko.

Na drugi dzień, skoro świt obudzi świat, dźwięczy dzwonek. Równocześnie odzywa się doniosły głos mistrza ceremonji: Do kaplicy Pańskiej! Dziekan św. Kolegium rozpoczyna Mszę św. Inni modlą się w skupieniu.

Kaplica przedstawia piękny widok. Wzdłuż prezbiterjum urządzone są fotele, ocienione zielonemi lub fioletowemi baldachimami. Za pociągnięciem sznurka z łatwością opadają. Wskazują one, że tymczasem wszyscy wspólnie rządzą Kościołem, że niema jeszcze dotąd papieża. Przy każdym fotelu znajduje się stolik z papierem do pisania, piórem, atramentem. W pośrodku wreszcie kaplicy widzimy szeroki stół, na którym spoczywają kartki do głosowania, opłatki do pieczętowania, lak, zapalki oraz formuła przysięgi, jaką składa wybierający, gdy oddaje swój głos.

Tymczasem Msza św. dobiegła już końca. Śniadanie... Mała przerwa...

Na głos dzwonka wszyscy kardynałowie udają się napowrót do kaplicy i siadają na tronach. Ci, którzy otrzymali purpurę za zmarłego papieża, usadawiają się pod fioletowemi baldachimami, pozostali — pod zielonemi. Zbliży się moment rozstrzygający: głosowanie.

Zapewne przed oczyma kardynałów przesuwają się łódź Piotrowa-Kościół, miotana silnemi wichrami, której brak sternika. Może widzą owe miliony, miliony chrześcijan-dzieci, wyciągających błagalnie ramiona do swego Pasterza i Wodza. Kto jest najgodniejszy? Kto podola rozlicznym i ciężkim obowiązkom? Do kogo powiedział Pan Jezus: Ty jesteś Piotrem. Paś owieczki moje. Do kogo? Do kogo?

Ciemności rozświetla gorąca modlitwa.

Już kardynałowie zbliżają się do ołtarza. Idą po jednym. Każdy kłeka na stopniach i przysięga: „Świadkiem mi Chrystus, który będzie mnie sądził, że wybieram tego, który powinien być wybrany, jak sądzę, według woli Bożej“. Wstaje, zbliża się do kielicha i składa swój głos. To samo mówi i czyni drugi, trzeci, czwarty, dziesiąty, trzydziesty...

Gdy wszyscy oddali kartki, następuje chwila niezwykle ważna. Kto ma najwięcej głosów? Czy zdobył już kto potrzebną ilość, t. j. $\frac{2}{3}$ głosów? Serca biją szybciej, naprężenie wzrasta... A obliczający głosy odczytują zwolna i dobitnie nazwiska wybieranych. Dodają poszczególne głosy. Gdy nikt nie posiada kanonicznie wymaganej ilości, kardynałowie opuszczają salę. Inni biorą kartki wyborcze, wiązkę słomy i spalają w żelaznym piecyku, stojącym za ołtarzem. Kłęby dymu, wypływające z rury, wychodządzające na front pałacu, pouczają lud, że wybór jeszcze niedokonany.

Tak postępuje się dopóty, dopóki ktoś nie otrzyma potrzebnej ilości głosów.

Lud wierny modli się, lud czeka, lud nadśluchuje. Najmniejszy szmer nie ujdzie jego uwagi. Wprawdzie poprzez ściany konklawe ani jeden głos się nie przedrze, ależ wolno czynić różne przypuszczenia.

Gdy wreszcie jeden z kardynałów zdobył przez prawo żadaną sumę $\frac{2}{3}$ wszystkich głosów, pali się natychmiast kartki, dym natomiast biegnie już innem korytem. Lud wie, że wybór został dokonany. Najmłodszy kardynał-diacon dzwoni. Do kaplicy wstępuje sekretarz św. Kolegium z prefektem i mistrzami ceremonji. Następnie dwaj pierwsi z rzędu kardynałów-biskupów, kapłanów i diaconów zapytują wybranego: „Czy przyjmiesz wybór na papieża, który kanonicznie padł na ciebie?“

Chwila głębokiego milczenia. Słysząc przyspieszony oddech, uderzenia serca. Chwila, a wydaje się wiekiem całym. Wybrany modli się w skupieniu. Czy ma powiedzieć tak, jak Chrystus wyrzekł w Getsemani: „Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie“, czy też oddalić od sie-

bie kielich goryczy. „Czy przyjmujesz wybór“ — brzmi w uszach. Dusza, rozżarzona ogniem miłości, szepce jak ongiś św. Piotr: „Panie, ty wiesz, że Cię miłuję“.

„Przyjmuję!“

Jakby za uderzeniem czarodziejskiej różdżki opadają baldachimy. Pozostał tylko jeden. Ten mianowicie, pod którym siedzi nowoobraty.

Skoro wszystko dokładnie zostało spisane, nowy papież udaje się w asyście dwóch kardynałów poza ołtarz, gdzie są przygotowane szaty papieskie na trzy różne wzrosty. Tu ubiera się w nowy strój. A więc biała sutanna, takiż pas ze złotymi frendlami, obcisła rokieta czyli krótka komża, mucet (czapeczka) z czerwonego jedwabiu, obszyty gronostajami, i stuła, tkana złotem. Mistrzowie zaś ceremonji pomagają wdziać papieżowi białe pończochy i czerwone pantofelki, ozdobione złotym krzyżem na wierzchu.

W ten sposób ubrany, wraca do kaplicy i siada na tronie przed ołtarzem. Przystępuje wpierw kardynał-kamerlengo i wkłada mu na palec pierścień rybaka. Potem zbliżają się inni purpuraci. Przyklękając, całują jego stopę, rękę i otrzymują od papieża pocałunek pokoju.

Ceremonja złożenia hołdu skończona. Murarze rozbijają mur, zamykający przejście do ganku błogosławieństwa. Za chwilę na werandę przychodzi papież. Wyciąga święte dłonie ku niebu i czyni wielki znak krzyża nad miastem i światem.

A w Rzymie kołyszą się majestatycznie dzwony wszystkich kościołów.

W kilka dni po obiorze dokonuje się przepiękna uroczystość koronacji. Na głowę Ojca św. wkłada kardynał-diacon tiarę czyli trójdzielną koronę: „Weźmiej trójkoronną tiarę i wiedz o tem, że jesteś ojcem książąt i królów, kierownikiem świata i namiestnikiem Jezusa Chrystusa“.

„Kochaj Rzym i nie zapominaj nigdy o Papieżu, synu mój“ — mawiał często św. Ludwik. Tak! nie zapominaj nigdy o Papieżu. Kochaj Go! Jest On wprawdzie tak jak ty prochem i popiołem, jednak jako Namiestnik Chrystusa jest z pośród wielkich tego świata — największym, z pomiędzy czcigodnych — najczcigodniejszym. Z uszanowaniem zatem najwyższem wsłuchuj się w Jego polecenia. Ufaj Mu jako najlepszemu Ojcu, posłuszny bezwzględnie w sprawach, dotyczących wiary świętej i moralności. Chętnie wypełniaj wszystkie Jego polecenia, bo kto Papieża słucha, ten słucha samego Chrystusa Pana.

K.

Zmiany w ustawodawstwie ubezpieczeniowem

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933, wprowadzająca na terenie całego państwa, z jedynym wyjątkiem Górnego Śląska jednolite już przepisy co do wszystkich ubezpieczeń społecznych, wywołała gwałtowne przeciw sobie ataki. Robią jej najrozmaitsze zarzuty. Naturalnie podnoszą je przedewszystkiem ci, którzy wogóle pragnęliby znieść ubezpieczenia społeczne. Ci właśnie wykorzystują tę sposobność, by poprobować, czyby nie dało się obalić ich zupełnie, i dlatego przedstawiają nową ustawę w najczarniejszym świetle, jako rzecz zupełnie chybioną a nawet szkodliwą i niebezpieczną. Drugim zaś nie podobają się wcale przepisy,

wprowadzające nowe dla nich obciążenia, wzgl. nowe ubezpieczenia, choć bez większych obciążeń, jak to ma miejsce w ubezpieczeniu emerytalnym robotników, obejmującym już cały kraj; nie mogło się np. w b. Kongresówce i Małopolsce pogodzić wielu pracodawców z tem, że za służące trzeba składkę emerytalną płacić, chociaż po zmniejszeniu części składki, przypadającej na pracodawcę w ubezpieczeniu chorobowym, niewiele więcej niż przedtem płacić musiało — teraz nawet po obniżeniu kosztów utrzymania płaci się mniej. Bardzo wiele w tych zarzutach jest przesady, przekręcen właściwego stanu rzeczy, nieścisłości, a nawet świadomej nieprawdy. Inni znów wytykają nowej ustawie tylko te i owe słabe strony, nie chcąc naruszać jednak zasadniczych jej przepisów. I rzeczywiście ma ona różne braki i niedociągnięcia, zwłaszcza że nieco pospieszono się z jej przygotowaniem i uchwaleniem.

W każdym razie ubezpieczenia społeczne, zwłaszcza w ujęciu ich przez nową ustawę, znalazły się w poważnem niebezpieczeństwie. Bo nawet na rząd zrobiły te ataki silne wrażenie. Co więcej, p. prezes ministrów bardzo ostro krytykował ją, używając takich wyrazów, jak niedorzeczność, niesprawiedliwość, przerosty i krzywdy, i zapowiedział daleko sięgające zmiany. Zapowiedź tę częściowo urzeczywistnia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934. Stara się ono usunąć najważniejsze błędy i niedociągnięcia nowej ustawy. Gruntowne jej przerebienie ma przyjść dopiero później, gdy będzie można doń się należycie przygotować.

Poprawki obecne wprowadzają jednak dość poważne zmiany. Pierwsza z tych zmian idzie w kierunku ograniczenia liczby osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia.

Są więc nasamprzód zwolnione od wszystkich ubezpieczeń osoby, zatrudnione w gospodarstwie domowem, jeżeli ich zatrudnienie nie trwa dłużej niż dwa tygodnie. To samo zwolnienie obejmuje osoby, zajęte w rzemiośle, o ile są krewnymi zstępnymi, t. j. dziećmi, wnukami i t. d., wstępnymi, t. j. rodzicami, dziadkami i t. d. oraz rodzeństwem pracodawcy, jeżeli żyją z nim w wspólnem gospodarstwie domowem. Dotychczas bowiem osoby te podlegały ubezpieczeniu od wypadków.

Dalej nie mają już obowiązku należenia do ubezpieczenia emerytalnego te osoby, które po ukończeniu 60 lat nie były w przeciągu ostatnich 3 lat ubezpieczone conajmniej 50 tygodni. Muszą one jednak być ubezpieczone w ubezpieczeniu chorobowym i wypadkowym. Ta zmiana tłumaczy się tem, że ubezpieczenie naogół na tego rodzaju członkach poniosłoby znaczne straty.

Ubezpieczenia chorobowe i emerytalne nie rozciągają się według tych nowych przepisów na tych, dla których praca najemna nie stanowi głównego źródła utrzymania, które są zatrudnione tylko przejściowo lub okazjonalnie, a ich praca u tego samego pracodawcy nie trwa dłużej niż tydzień. Poprzednio mówiliśmy już o osobach, zatrudnionych przejściowo w gospodarstwie domowem, które wogóle nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Obie te poprawki są słuszne, gdyż tacy doraźni, przejściowi pracownicy rzadko kiedy tyle czasu przepracują, by uzyskać prawo do świadczeń.

Dotychczasowe przepisy stosowały obowiązek ubezpieczenia wobec wszystkich osób bez względu na wysokość ich zarobków. Obecnie zaś nie

potrzebują należeć do ubezpieczenia chorobowego ci, którzy zarabiają miesięcznie więcej niż 725 zł. Jest to zupełnie uzasadniona zmiana. Ludzie bowiem, którzy tyle zarabiają, mogą z własnej kieszeni opłacić lekarza oraz aptekę i też w rzeczywistości nie korzystają z tego ubezpieczenia.

Dotąd nie było żadnych wyjątków dla pracowników samorządowych, t. j. miejskich, powiatowych i gminnych. Musieli oni być ubezpieczeni jak wszyscy inni pracownicy. Otóż zaprowadzono teraz taką zmianę, która zwalnia ich z obowiązku ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego, jeżeli na mocy statutu miasta, powiatu, gminy przysługuje im prawo do świadczeń nie niższych od tych, które dają te ubezpieczenia, i jeżeli ten statut przewiduje tego rodzaju świadczenia dla wszystkich pracowników po roku pracy. Muszą oni jednak być ubezpieczeni w ubezpieczeniu wypadkowym.

Minister Opieki Społecznej może w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych również w interesie obrony państwa zwolnić od obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego pracowników zakładów wojskowych, o ile ci będą mieli zapewnione przynajmniej te same świadczenia, co w odnośnych ubezpieczeniach.

Obie te ostatnie zmiany są oparte na tej zasadzie, że tam, gdzie pracownik ma zabezpieczone wszystkie te korzyści, które dają ubezpieczenia, nie należy robić niepotrzebnych wydatków na płacenie składek ubezpieczeniowych. Nie będą bowiem potrzebowali pracownicy opłacać składek, a pracodawcy, t. j. samorządy i ew. także władze wojskowe będą miały na ogół mniejsze wydatki na świadczenia, dawane bezpośrednio swym pracownikom, niż na składki. Jedynie ubezpieczalnie będą miały mniejsze wpływy. Lecz zadaniem ubezpieczeń społecznych jest pomoc dla tych pracowników, którzy w razie jakichś wydarzeń losowych, jak choroba, kalectwo, niezdolność do pracy i t. p. popadliby dla braku odpowiednich środków w większe trudności, a nie zaś utrzymywanie lub podtrzymywanie jakichś instytucyj społecznych. Dlatego też obowiązek ubezpieczenia powinien obejmować tylko tych, którym pomocy ubezpieczeń społecznych rzeczywiście potrzeba.

Wogóle te podane powyżej zmiany zwalniają dość pokaźny szereg osób z obowiązku ubezpieczenia, któremu dotychczas podlegały. Skutkiem tego dochody ubezpieczalni spadną, tem więcej, że chodzi tu przeważnie o osoby lepiej uposażone, a więc wyższe składki płacące. Będzie to dotkliwa dla nich strata, lecz ubędą im tylko dochody, dla których niema żadnego uzasadnienia.

Wszystkie te zmiany wchodzi w życie dopiero z dniem 1 kwietnia 1935.

Nowe przepisy przyniosły również gruntowną reorganizację ubezpieczeń społecznych. Ustawa bowiem z dnia 28 marca 1933, mająca scalić wszystkie ubezpieczenia społeczne, wprowadziła różnego rodzaju instytucje ubezpieczeniowe i to, można powiedzieć, oparte o trzystopniowy układ: na dole ubezpieczalnia społeczna, nad niemi zaś cztery Zakłady, mianowicie: Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakład Ubezpieczenia od Wypadków, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, a nad niemi wszystkimi Izbę Ubezpieczeń Społecznych. Każda z tych instytucyj otrzymała różnego rodzaju organy zarządzające i kontrolne, a więc rady, komisje administracyjne, dy-

rekcje, komisje rozjemcze, ubezpieczalnie społeczne zaś jeszcze komisje rozjemcze. Naturalnie, że ta bardzo rozbudowana organizacja ubezpieczeń społecznych z ich licznymi władzami była dość kosztowna, a z drugiej strony bardzo zawiła, co utrudniało sprawną ich działalność. Tymczasem niektóre ubezpieczenia społeczne walczyły z wielkimi trudnościami finansowymi. Z drugiej zaś strony zwolnienie przez nowe przepisy wcale licznych pracowników od obowiązku ubezpieczenia musi te trudności powiększyć. Stąd trzeba było przy tej zmianie pomyśleć także o zmniejszeniu wydatków ubezpieczeń, by można koniec z końcem związać. Zmniejszenie zaś wydatków ubezpieczeń może się odbyć dwojaką drogą: albo przez zmniejszenie świadczeń dla ubezpieczonych, albo też przez potanieńnię administracji. Wybrano zaś i to najwłaściwiej tę drugą drogę, przystąpiono do obniżenia wydatków na administrację.

Stało się to w ten sposób, że w miejsce trzystopniowej organizacji instytucyj ubezpieczeń społecznych wprowadzono dwustopniową i zmniejszono w związku z tem ich liczbę. Mówi bowiem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w p. 11 art. 1, że „ubezpieczenia wykonują 1) Zakład Ubezpieczeń Społecznych, 2) Ubezpieczenie Społeczne“.

Widzimy więc, że utrzymały się z dawniejszego ustroju ubezpieczeń społecznych Ubezpieczalnie Społeczne. Co do nich wprowadzono drobne tylko zmiany. Znikły zaś wszystkie Zakłady, a więc Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakład Ubezpieczenia od Wypadków, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, jakoteż Izba Ubezpieczeń Społecznych. W miejsce tych Zakładów Ubezpieczeń i Izby Ubezpieczeń Społecznych jako naczelnej instytucji ubezpieczeniowej przyszedł Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Ten Zakład Ubezpieczeń Społecznych przejął więc wszystkie zadania zarówno zniesionych Zakładów, jak i dawniejszej Izby. Jest on naczelną instytucją ubezpieczeniową, której podporządkowane są już bezpośrednio Ubezpieczalnie Społeczne. Ponieważ jednak zakres działalności tego nowego Zakładu jest bardzo obszerny, musi on bowiem prowadzić jako naczelną instytucja różnego rodzaju ubezpieczenia, dlatego stworzono w jego obrębie i od niego zależne osobne Fundusze, jak mówi rozporządzenie, którym powierzono osobne prowadzenie odnośnych działów ubezpieczeń. Fundusze te odpowiadają naogół dawniejszym Zakładom z jednym tylko wyjątkiem.

Powstały więc Ogólny Fundusz Ubezpieczenia na wypadek Choroby i Macierzyństwa w miejsce dawniejszego Zakładu Ubezpieczeń na Wypadek Choroby, Fundusz Ubezpieczenia od Wypadków i Chorób Zawodowych na miejsce dawniejszego Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników na miejsce dawniejszego Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników. Na miejsce zaś Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych powstały dwa Fundusze, gdyż Zakład ten obejmował dwa ubezpieczenia pracowników umysłowych: emerytalne i od bezrobocia; utworzono więc Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Pracowników Umysłowych i Fundusz Ubezpieczenia na wypadek Braku Pracy Pracowników Umysłowych.

Te wszystkie Fundusze, jakkolwiek stanowiące części składowe Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, posiadają jednak o tyle pewną samodziel-

ność, że są odrębnymi osobami prawnymi, mają swój własny majątek i swe własne dochody, za które one wyłącznie same odpowiadają. Dlatego też nie można przenosić zasobów jednego Funduszu na rzecz drugiego. Fundusze nie mają więc niejako nic z sobą wspólnego. Administrację zaś Funduszy prowadzi Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Obejmuje on swem działaniem cały obszar Rzeczypospolitej, siedzibą jego jest Warszawa; może on jednak mieć oddziały lokalne. Ustrój władz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest zbliżony bardzo do ustroju zniesionych Zakładów i Izby. Władzami temi są rada jako organ uchwałodawczy, naczelny dyrektor jako organ wykonawczy, komisja rewizyjna i komisje rozjemcze. Poza tem istnieją jeszcze osobne komisje świadczeniowe. Szczegółowo działalność Zakładu, jak i jego władz, regulować ma statut, nadany przez Ministra Opieki Społecznej. Może go jednak, prócz tego Ministra, zmienić rada Zakładu z warunkiem zatwierdzenia przez Ministra.

Te zmiany organizacyjne obowiązują już od 1 stycznia 1935. Z dniem tym przestały istnieć Zakład Ubezpieczeń na Wypadek Choroby, Zakład Ubezpieczeń od Wypadków, Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych i Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników oraz Izba Ubezpieczeń Społecznych i powstał Zakład Ubezpieczeń Społecznych wraz z swemi Funduszami.

Takie to są ważniejsze nowe przepisy w obowiązującym u nas ustawodawstwie ubezpieczeniowym. Uważamy zaś je za zupełnie właściwe i słuszne oraz przynoszące rzeczywiste ulepszenie tegoż ustawodawstwa. I przydałyby się niewątpliwie jeszcze inne zmiany. Lecz nie mogą one żadną miarą naruszać zasad podstawowych ustawy scaleniowej, bo byłoby to wielką krzywdą społeczną.

J. Konieczny

O analfabetach znających sztukę czytania i pisania

Gdyby tak człowiek posiadał zdolność widzenia rzeczy i zjawisk, których swemi słabemi oczyma nie może obecnie dostrzec, np., gdyby mógł widzieć, co się w pewnej chwili dzieje na całym świecie, bez względu na odalenie, bez względu na ukrycie i przeszkody jak mury, ściany, lasy, góry itp., dowiedziałby się tak różnorodnych i ciekawych rzeczy, o jakich dotychczas nawet mu się nie śniło. Dostrzegłby wiele rzeczy, któreby rozświectliły mu umysł, wyjaśniły mnóstwo zagadek, zmusiły do myślenia, do zastanowienia się, a nieraz i do zmiany postępowania.

Lecz cóż takiego ujrzalby wtedy człowiek?

O! — na to pytanie nie możemy tu odpowiedzieć. Musielibyśmy bowiem zapisać setki i tysiące tomów, aby w nich tę odpowiedź zamieścić. A najgorsze byłoby to, że niewielu chciałoby te tomy czytać.

Spróbujmy jednak uprzytomnić sobie chociażby odrobinę z tego, co ujrzelibyśmy przy pomocy takich wszechwidyących oczu.

Oto zobaczylibyśmy dziwnych ludzi. Jednych w zacisznych gabinetach, innych w bibliotekach, w skromnych izbach na poddaszach, a nawet w szpitalach, w celach więziennych, i w wagonach pędzących pociągów.

Jedni elegancy i dobrze przyodziani, inni z oznakami biedy i niedostatku. Są ich setki, tysiące i setki tysięcy. Kobiety i mężczyźni. Wszyscy piszą — przed nimi kartki papieru zagryzmołone, poprzekreślane. Dziwni ludzie. Męczą się, wysilają mózgi, szperają w księgach, nie śpią nocami, aby milionom innych opowiedzieć o rzeczach ciekawych, wielkich, pięknych i wzniosłych, o dziwach tego świata, o trudach życia i celu człowieka.

A oto ujrzelibyśmy drugi obrazek. Maszyny. Wielkie i małe, o różnej budowie i działaniu. Koła, kółka, walce, dźwignie i pasy. Wszystko huczy, warczy, świszczy. Przy maszynach ludzie. Pomagają składać, ciąć, i zszywać zadrukowane arkusze papieru. Aha! Książki! Wielkie i małe, broszury i oprawne, skromne i piękne. Są ich tysiące i setki tysięcy w każdej drukarni. A drukarń bez liku, tysiące i tysiące na całej kuli ziemskiej.

Potem obrazek trzeci. Okna wystawowe. Znowu są ich tysiące i setki tysięcy. Pełne książek: uszeregowanych, barwnych, lśniących, pięknych, uśmiechniętych, zdających się przemawiać do widza. Za oknami, wewnątrz, znowu wielkie półki od ziemi do sufitu. Grzbiety książek stoją równo, niby szeregi wojska. Z utęsknieniem spoglądają ku drzwiom, które jednak nieczęsto się otwierają.

Jakto, więc tak mało jest ludzi kupujących książki?

Nasze wszechwidyzące oczy zaczęłyby szukać przyczyny.

Ujrzelibyśmy znowu ludzi. Miljony ludzi. Na polach, przy warsztatach, w fabrykach, w biurach, na ulicach, w kawiarniach, restauracjach, w kinach, na dancinгах, w kabaretach. Pracują, biegają, klócą się, nudzą i bawią. Z tych milionów, z tych mrowisk ludzkich od czasu do czasu tylko jedna osoba wstępuje do księgarni, do biblioteki lub wypożyczalni. Reszta zdaje się nie wiedzieć, że istnieją książki.

Powie ktoś, że to przesada, że tak źle nie jest.

Dobrze! Posłuchajmy wobec tego, co mówią liczby.

Wydrukowano w Polsce, w r. 1932 r. książek z literatury pięknej, to jest powieści i poezyj, nie całe dwa miliony. Jeżeli uwzględnimy, że Polska liczyła wtedy 32 miliony mieszkańców, otrzymamy wniosek, że w stosunku miesięcznym wypadnie jedna nowowydrukowana książka na stu pięćdziesięciu czterech obywateli. Czyli, że przeciętnie co stu pięćdziesiętyczwarty mieszkaniec kupuje w miesiącu jedną książkę, a stu pięćdziesięciu trzech nie kupuje wogóle. W rzeczywistości jest niestety jeszcze gorzej. Poważna bowiem część książek zalega półki i strychy księgarskie, bez widoków wysprzedania.

A przecież połowa conajmniej z tych stu pięćdziesiętyczwartej wydaje miesięcznie dziesiątki złotych na teatry, kino, kawiarnie, alkohol, zabawy itp. mało lub wogóle bezwartościowe, rzeczy i zajęcia. W tym samym bowiem roku 1932 sprzedano w Polsce około 30 milionów biletów do kin. Wyliczyć można stąd, że przeciętnie idzie w miesiącu do kina co jedenasty obywatel. Zapamiętajmy sobie dobrze: jeden bilet do kina na jedenaście osób, ale jedna książka wystarczy musi aż na stu pięćdziesiąt cztery osoby.

A oto jeszcze jedno porównanie. We wspomnianym już roku spaliliśmy tytoniu na ogólną sumę 535 milionów. Wypadnie stąd przeciętnie

1.40 zł na każdego obywatela w jednym miesiącu. Czyli, że stu pięćdziesięciu czterech obywateli wydaje w miesiącu 215 zł na papierosy i cygara, ale kupuje tylko jedną książkę, wydając na nią dwa, najwyżej trzy złote.

Zapamiętajmy sobie: na zaspokojenie szkodliwego nałogu palenia wydajesię 215 zł, a tylko 3 zł dla ducha, dla podniesienia swego stanu kultury.

Zestawienie to niezwykle smutne i nie przynoszące nam chluby. Zestawienie, świadczące, że dużo jeszcze między nami ludzi o niskim poziomie kultury, dla których książka lub czasopismo nie posiada prawie że żadnej wartości, żadnego znaczenia. A przecież książka to skarb, który trudno jest pieniądźmi oszacować. Książka to nasz nauczyciel i wychowawca, drogowskaz w życiu i przyjaciel, skarbiec wielu zagadek i rzeczy ciekawych, wielu pięknych i mądrych myśli, źródło szlachetnych wzruszeń i prawdziwych rozkoszy. Książka wreszcie to do pewnego stopnia owe oczy dalekowidzące, pozwalające nam widzieć i odczuwać rzeczy i zjawiska odległe i przeszłe, pozwalające nam poznawać świat i jego prawa.

Bez książek życie byłoby beznadziejnie ubogie a czyny człowieka, jego wysiłki, bohaterstwa i zdobycze zginęłyby w niepamięci, nieprzekazywane pokoleniom przyszłym w jedynej formie, która nie gubi nic ze swej zawartości, to jest — w książce. Żyjący w czasach średniowiecznych arcybiskup angielski, nazwiskiem Bury, słynny miłośnik książek, powiedział: „Wszystko zczasem marnieje i ginie. Wszelka chwała świata poszłaby w zapomnienie, gdyby Bóg nie obdarzył był śmiertelnych lekiem, w księgach zawartym“.

Poznanie przeszłości, zgłębianie rzeczy wielkich, poznanie tajemnic, otaczających nas na każdym kroku, czy wreszcie doznawanie wielu głębokich i kształcących serce przeżyć, to dary nieocenione każdej dobrej książki, dary, będące źródłem prawdziwej radości, którą naogół niezbyt łatwo można osiągnąć. To też wielki nasz poeta, Jan Kasprówicz, mógł w jednym miejscu powiedzieć, że

„...ten jest najszczęśliwszy z ludzi,
któremu nie zapalu do książki nie ostudzi“.

Cóż z tego jednak, kiedy niewielu ludzi umie i chce korzystać z tego skarbcza, jakim jest książka. Większość, to jakby analfabeci. Analfabeci nowocześni. Znają wprawdzie sztukę pisania i czytania, lecz nie umieją czerpać z jej dobrodziejstw. Tak, to analfabeci książkowi. Przynoszą wstyd swemu narodowi. Książka bowiem jest rzeczą obojętną dla dzikich, na pierwotnym stopniu kultury się znajdujących, mieszkańców Afryki i wysp Oceanji. Nie może jednak być obojętną dla ludzi, którzy chcą się różnić od dzikich wyższym stopniem kultury i cywilizacji.

Tak więc stosunek poszczególnego człowieka do książki i czasopisma mówi nam o poziomie jego rozwoju duchowego, a o poziomie kultury całego narodu świadczy najlepiej ilość i jakość drukowanych książek i czasopism, t. zn. — ruch wydawniczy danego kraju. Nie potrzeba udowadniać, że największy rozwój czytelnictwa spotkać można w krajach, na najwyższym stopniu kultury stojących, i naodwrot — najmniej lub wogóle nie czyta się książek, gazet, tygodników i miesięczników — bo ich niema — wśród narodów, które nisko lub bardzo nisko stoją pod względem kultury, siły i znaczenia.

Jak my, Polacy, przedstawiamy się pod tym względem w porównaniu z innymi narodami? Pytanie to zapewne niejednego już zaniepokoiło.

Posłuchajmy więc. Według obliczeń statystycznych, stanęliśmy w 1932 r. na piątym miejscu, jeżeli chodzi o ilość wydanych książek. Rozumieć tu należy oczywiście ilość nowowydanych dzieł a nie — ilość egzemplarzy. Stosunek jest więc dla nas nawet pomyślny, zważywszy, że pod względem liczby ludności zajmujemy miejsce szóste.

Niestety jednak nie mamy tu dużo powodów do radości. Ilość wydanych dzieł świadczy raczej o tem, że wielu jest u nas ludzi, którzy piszą, nie świadczy natomiast wcale o rozwoju czytelnictwa. O tem mówić może przedewszystkiem ilość wydrukowanych egzemplarzy, to jest — wysokość nakładów, w jakich poszczególne dzieła się drukują. Dotyczy to również i pism periodycznych, to jest dzienników, tygodników, miesięczników i t. p. Większe dzienniki w Polsce drukują się zaledwie w kilkunastu lub kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, gdy tymczasem nakłady wielkich dzienników w Anglii, Francji i Niemczech osiągają cyfrę miliona i więcej egzemplarzy. Według istniejących statystyk na 130 tysięcy mieszkańców przypada w Polsce tylko jedno wydawnictwo gazetowe, gdy tymczasem we Francji na tę samą ilość mieszkańców przypada pięć gazet, w Danii dziesięć, a w Szwajcarii i na Węgrzech nawet szesnaście. Nie trudno więc dostrzec, jak wyprzedzają nas inne narody. Wszak wynika z tego zestawienia, że Francuz czyta pięć razy więcej gazet niż Polak, Duńczyk dziesięć razy więcej, a Szwajcer i Węgier nawet szesnaście razy więcej. Nakłady książek wynoszą u nas niewiele więcej niż 2 lub 3 tysiące, i niewiele jest takich dzieł, które osiągają więcej wydań. Zagranicą nakłady książek osiągają kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, a liczby wydań dochodzą również do kilkunastu lub kilkudziesięciu.

W pewnym stosunku do poziomu ogólnej kultury narodu pozostaje również ilość i wielkość bibliotek. Według obliczeń statystycznych posiadamy blisko 34 tysiące bibliotek publicznych, szkolnych, i t. d., które w ogólnej sumie zawierają ponad 16 milionów tomów. Cyfra, odnosząca się zwłaszcza do ilości tomów, może się wydać olbrzymią. Tymczasem bynajmniej nie dorównujemy narodom innym. Włosi np. w swych bibliotekach publicznych posiadają blisko 37 milionów tomów. Mało mamy bibliotek wielkich. Za największą uchodzi u nas Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, licząca około 750 tysięcy tomów. Nie mamy więc ksiąznicy, któraby dosięgała liczbą tomów cyfry jednego choćby tylko miliona. Tymczasem we Francji i Anglii największe biblioteki liczą po 4 miliony tomów, a nawet w Rosji, która przecież pod względem kultury daleko niżej stoi od nas, znajduje się biblioteka, zawierająca 3 miliony tomów. Oczywiście nie zapominamy, że olbrzymi ten księgozbiór powstał częściowo drogą rabunku bibliotek polskich. Wiadomo bowiem, że po rozbiorach Polski Moskale wywieźli kilka największych naszych księgozbiorów, jak na przykład Bibliotekę Żaluskich, stanowiącą, jak na owe czasy, księgozbiór olbrzymi, bo zawierający 230 tysięcy tomów. Po wojnie polsko-bolszewickiej, na mocy Traktatu Ryskiego pokazań część tych zbiorów otrzymaliśmy napowrót, jednakże niewszystko udało się odzyskać.

Nie dorównujemy narodom przodującym w kulturze. Jest tak tylko narazie i do czasu. Długotrwała niewola a potem wojna niemalże przyczyni-

niły się do tego, że inne narody nas nieraz bardzo wyprzedzają. Nie wolno nam jednak z takim stanem biernie się godzić. Musimy mieć ambicję, jeżeli nie wyprzedzenia innych narodów, to w każdym razie dorównania im. I to pod każdym możliwym względem. Osiągniemy zaś ten cel łatwiej, jeżeli zmienimy nasz stosunek do książki, jeżeli jaknajmniej będzie między nami książkowych analfabetów. Rozumie to dobrze nasz rząd, projektując wprowadzenie ustawy bibliotecznej, któraby nakładała na gminy wiejskie obowiązek utrzymania publicznych bibliotek. Narazie wprowadzie projekt napotyka na trudności, głównie dla braku potrzebnych funduszków. Z czasem jednak napewno zostanie zrealizowany.

Między tem wszystkiem, co dla nas ma wartość, musimy i książkę wyznaczyć odpowiednie i należne jej miejsce. Miejsce takie wprowadzie już książka posiada, ale jakie krzywdzące... Gdzieś na szarym końcu. Na bliższym od niej miejscu umieściliśmy różnego rodzaju rozrywki i nałogi, nie tylko że nieprzynoszące pożytku, ale wręcz szkodliwe. Cenimy wyżej kino i tańce, tytoń i alkohol, boks i towarzystwo pustych ludzi, stroje i karciarstwo. Jest to i niesłuszne i nieprzynoszące zaszczytu; jest to smutne i niemądre. Wartość książki jest ponad temi wszystkimi przyjemnościami. Wartość książki i wogóle słowa drukowanego trudna jest do oceny — dla tego że jest wielka.

Winniśmy zrozumieć, że książka i czasopismo to nie jest zbytek, na który pozwolić sobie mogą tylko zamożni, lecz że jest to rzecz niezbędna, bez której człowiek, osiągnąwszy już jaki taki stopień kultury, obejść się nie powinien i nie może. Jeżeli w ten sposób zrozumiemy znaczenie książki, przesuniemy wydatek na nią z ostatniego może miejsca, jakie zajmuje w naszym budżecie, o wiele pozycyją naprzód, przed wydatkami na rzeczy bez znaczenia, i płytkie przyjemności.

I w naszym rozkładzie czasu również więcej winno się znaleźć miejsca na czytanie. Ileż to ludzi niemal codziennie, bezmyślnie przesiaduje w kawiarniach, tracąc nieoceniony czas bez najmniejszej dla siebie korzyści. Inni wolą puste towarzystwo i niemądre a często i grzeszne prowadzić rozmowy. Na czytanie czasu im nie starczy. Nie uświadamiają sobie, ile w ten sposób tracą. Nie umieją strat tych nie ponosić; są analfabetami książkowymi. Nie przesadzał zdaje się jeden ze średniowiecznych zakonników, mówiąc, że spędzanie czasu bez książki jest śmiercią.

Jednakże fałszywie postępowałby ten, kto by książkę chciał uważać tylko jako przedmiot, przynoszący pożytek, przedmiot niezbędny dla osiągnięcia lepszego stanowiska w świecie, lub też jako rzecz modną. Książkę trzeba kochać dla niej samej. Można wprowadzie oprócz czytania jeszcze w inny sposób książkę użyć np. jako ozdobę w pokoju a zwłaszcza jako prezent. Istnieje np. w Czechosłowacji piękny zwyczaj, że na podarki imieninowe daje się często nie kwiaty lub cukierki a książkę. Wszakże ocenianie książki według praktycznej jej użyteczności jest równie niewłaściwe, jak szukanie w arcydziele sztuki korzyści praktycznych. Są jednak ludzie, którzy w ten sposób książkę oceniają — to analfabeci, umiejący czytać i pisać. Nie wątpimy, że czytali by i nawet dużo, gdyby każde przeczytanie jakiejś książki przynosiło im, uchwytą, materjalną, pieniężną korzyść. Tem różni się analfabeta książkowy od człowieka kulturalnego.

POLECAMY MATERJAŁY

NA WIECZORNICE I PRZEDSTAWIENIA

KARNAWAŁOWE

Biblioteka Wieczornicowa

Wieczór śmiechu, m.	1,15
Wieczór humoru, ż.	1,—
Aleksander Fredro, m. (wybór najweselszych scen z arcydzieł wielkiego komedjopisarza)	1,80
Wesołe chwile, ż.	1,45
Kawał na karnawał, m.	1,—
Zapusty polskie, m. i ż.	3,—
Baśnie i czary, ż.	1,40
Dobry wieczór! ż.	0,90

Teatr dla Młodzieży Żeńskiej

Klub jaroszek, komedia w 1 akcie	0,35
Pasterka, komedia w 3 aktach	0,75
Kontrakt, komedia w 1 akcie	0,35
Monologi	0,45
Odważna i inne monologi	0,75
Dla miłego grosza, krotchwila w 2 aktach	0,65
Gdzie szczęście, komedia w 1 akcie	0,70
Pięć i szósty, komedia w 2 odsłonach	0,70
Bolszewik w spółnicy, krotchwila w 1 akcie	1,—

Teatr dla Młodzieży Męskiej

Pan Pegaziński, krotchwila w 2 aktach	0,90
Jakem Anatol PaŃnacy, krotchwila w 2 aktach	0,35
Zbiór Pantomim I.	0,35
" " II.	0,35
Trafił Marek na Marka, komedia w 1 akcie a 2 odsł.	1,—
Zbiór monologów	0,45
Dorożkarz i inne monologi	0,80
Wszystko przez frak, krotchwila w 1 akcie	0,35
Katastrofa przed ożenkiem, komedia w 3 aktach	1,30
Kradzione nie tuczy, wesoła sztuczka w 1 akcie	0,65
Figiel w pułapce, komedia w 3 aktach	1,80
Portret, komedia w 1 akcie	1,—

Dostarczają

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży

Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja” — Poznań, Poczta 15

Uzas. 10927/16/-1

NOWOŚĆ!

PIERWSZE ORY-
GINALNE W JĘZY-
KU POLSKIM DZIEŁO
O OŚWIACIE ROBOTNICZEJ!

DR. MARJAN WACHOWSKI

**PODSTAWOWE POJĘCIA
OŚWIATY ROBOTNICZEJ**

Str. 30. Cena 1,— zł, z przesyłką pocztową 1,20 zł.

Do nabycia w Administracji
PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO
Poznań, Podgórna nr. 12b

Zamówienia najdogodniej nadsyłać
zapomocą blankietu P. K. O.
na nr. 202 932.